

BIBLIOTEKA  
GŁÓWNA

W  
K

2805



BIBLI

Wyższej... pedagogicznej

W KRAKOWIE

James Henry

21. VI. 1872

62



ARCYDZIEŁA POLSKICH I OBCYCH PISARZY.

---

EDMUND WASILEWSKI

---

---

# WYBÓR POEZJI

OPRACOWAŁ

Dr. STANISŁAW ZATHEY



W BODACH ○ NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI FELIKSA WESTA ○ 1909.



2805

# Edmund Wasilewski.

## I. Koleje życia.\*)

Edmund Wasilewski urodził się dnia 16. listopada roku 1814. w Rogoźnie, w byłym departamencie lubelskim, z ojca Kajetana, potomka starej szlachty herbu Drzewica z przydomkiem Chochlik i matki Tekli z Głowińskich. Ojciec jego miał wtedy większą posiadłość ziemską: wkrótce po urodzeniu Edmunda musiał ją wskutek zaburzeń politycznych opuścić i udał się wraz z żoną i czterema synami do Warszawy, a w parę miesięcy potem do Krakowa, gdzie dostał skromną posadę kasyera przy uniwersytecie Jagiellońskim. Edmund tedy, choć urodzony gdzieindziej, od pierwszych lat swego życia mieszkał w Krakowie. Otrzymawszy pierwsze nauki pod okiem ojca w domu rodzicielskim, wstąpił w dziewiątym roku życia do pierwszej klasy liceum św. Anny. Nauki szły mu nie bardzo szczęśliwie: profesorowie uznawali zdolność jego umysłu za „mierną“, postęp w naukach prócz rysunków we wszystkich przedmiotach za „mały“ — i Edmund powtarzał po kolei pierwszą, drugą i trzecią klasę, a że tymczasem (w r. 1825.) umarł jego ojciec, który poskramiając żywość i lekkomyślność chłopca do nauki go nakłaniał, wystąpił z liceum w r. 1829., skończywszy trzy tylko klasy. Przez cały rok następny uczęszczał jako nadzwyczajny słuchacz na ciekawsze wykłady uniwersyteckie, zabawiał się wycieczkami za miasto i czytaniem poezyi. Nadszedł rok 1830. Edmund jako chłopiec szesnasto-

---

\*) Wielką część przytoczonych poniżej szczegółów zaczerpnąłem z opowiadań rodziny poety pp. Wasilewskich i Kowalskich i jego przyjaciół i znajomych pp. G. Ehremberga, Kosteckiego, Szukiewicza, Wdowiszewskiego, Mułkowskiego, Gadomskiego i kilku innych.

letni nie brał w boju udziału, bracia jego starsi wstąpili w szeregi walczących za ojczyznę; — jeden z nich, Jan, poległ w utarczce. W tym samym roku umarła matka Edmunda. Upadek powstania i śmierć najdroższych sercu istot przynębiły umysł chłopaka: z wesołego i lekkomyślnego stał się naraz poważnym.

Po śmierci matki trzeba było myśleć o zdobywaniu środków do życia: fundusze rodziny wyczerpały się już zupełnie. Nędza zaczęła grozić. Teraz dopiero zaczął Edmund myśleć o tem, co stanowi prozę życia. Po długich staraniach i poszukiwaniach dostał posadę bibliotekarza u hr. Wielopolskiego w Książu pod Krakowem. Wpływy, jakim tam ulegał przez czas swego pobytu nie były bez znaczenia dla jego późniejszej twórczości. Wielkim był zwłaszcza wpływ siostry jego [chlebowdawcy starszej już panny Fryderyki, w francuskiej i niemieckiej literaturze bardzo czytanej. Widząc w młodzieńcu dar poetycki, który już w wcale ładnych objawiał się próbach, chciała ona usunąć przeszkodę, jaką był dla rozwoju talentu brak wyższego wykształcenia i zaczęła go uczyć języka francuskiego i zapoznawać z literaturą a zwłaszcza z wychodzącymi właśnie naówczas poezjami Wiktora Hugo. Równocześnie żyjąc na wsi zapoznał się Edmund z ludem krakowskim, poznał jego zwyczaje i baśnie, przejął się jego duchem. Ale pobyt u Wielopolskich, choć dobrzy byli i łaskawi, stał się wkrótce dla poety nieznośnym: czuł się obcym i samotnym wśród ludzi wyższych od niego urodzeniem i stanowiskiem, towarzystwo ich krępowało go na każdym kroku. Toteż zażęknął do wolności i do przyjaciół, tęsknota rosła z każdą chwilą. W rok niespełna po objęciu urzędu zrezygnował z niego i powrócił do Krakowa. Czekwały go tu bieda i troski. Człowiek inteligentny ale nie mający wyższego ani fachowego wykształcenia a przytem niepraktyczny marzyciel nie mógł znaleźć dla siebie odpowiedniej posady. Zabiegi o uzyskanie środków utrzymania znowu przez długi czas nie doprowadzały do rezultatu. Nadarzała mu się wprawdzie guwernerka u ks. Henryka Lubomirskiego, ale zrażony do arystokracji nie przyjął jej: porzucił też po krótkiej próbie lekcye u Hilarego Meciszewskiego. Rok za rokiem upływał w troskach i nędzy. Ale choć pokoik jego przy Kapucyńskiej ulicy był bardzo maleńki, choć nieraz głód dawał się we znaki a „bardziej od głodu mróz za boki ścisnął“, pierwsze lata po powrocie



z Książa spływały mu dosyć wesoło. Żył swobodnie, bez troski o jutro, znajdując rozrywkę i pociechę w gronie przyjaciół i znajomych.

Najmilszem schronieniem był wtedy dla Wasilewskiego dom pp. Schugtów. Jako sąsiad bywał on w nim od dzieciństwa, a że cała rodzina Schugtów była jak on nawskróś poetyczną, przylgnął do niej sercem i duszą. Dziwny to był dom: począwszy od ojca aż do najmłodszej córki cała rodzina oddawała się poezyi. Ojciec, spolszczony Niemiec, Dr. Herman Schugt, emerytowany profesor wszechnicy Jagiellońskiej, pisał po niemiecku dramaty i tragedye z polskiej historyi, które syn jego Edmund, także poeta i literat, przekładał na język polski; najstarsza córka Anna, naonczas narzeczona Dr. Hipolita Terleckiego, zdobyła sobie nawet poezyami swemi rozgłos dość wielki, jako „Anna z Krakowa“, młodsza Helena tworzyła również piosenki, po większej części erotyczne, a także najmłodsza Marya próbowała składać wierszyki. Edmund bywał u Schugtów bardzo często: często w ogrodzie czytał i śpiewał z dziewczętami.

Już w pierwszej młodości jego przyjaźń i przywiązanie do całej rodziny Schugtów przybrały sobie za towarzyszkę inne uczucie: miłość do Heleny. Była to nie tyle ładna, ile inteligentna, skromna, poczciwa, stateczna dziewczyna. Pod wpływem uczucia miłości wzrosła twórczość Edmunda. Każdy błysk szczęścia wywołany czulszem spojrzeniem Halki, każde zmartwienie zrodzone z przykrego jej słówka znajdowały wtedy swe odbicie w sonetach, elegiach czy piosenkach.

Poetyczne usposobienie zbliżyło w tym czasie Edmunda do grona młodych literatów, którzy połączywszy się ze sobą węzłem przyjaźni, zgromadzali się codziennie prawie, by swe najnowsze utwory odczytać i zasięgnąć od przyjaciół rad i wskazówek. Szczerłość i miłość jakie całe to grono okazywało pocie, osładzały mu wtedy życie, nie pozwalały myśleć o zgryzotach i troskach: Kilka lat upłynęło w takim względnem szczęściu i spokoju.

Potem przyszły ciężkie zawody i poważna choroba i zmieniły duszę poety. Zdenerwowany, zrażony do świata przestał wierzyć w szczęście, przyjaźń i miłość i zaczął się usuwać od towarzystwa ludzi — nawet przyjaciół. Zdawało mu się teraz, że tak jak tych kilku, na których się zawiódł, wszyscy patrzą z pogardą na jego dziurawe łokie: nawet w Halkę przestał

wierzyć i w innych przedstawiał ją sobie barwach. — Gdy poeta zasklepił się w sobie, z serca jego płynęły same tylko dzikie namiętne skargi i żale: w utworach jego z owego czasu rozpacz idzie w parze z ironią, rezygnacya z pragnieniem burzy, któraby świat ten oczyściła.

Gdy minęła pierwsza boleść i umysł zaczął wracać do równowagi, zapragnął poeta otrząsnąć się z żalu i goryczy. By zapomnąć o złych ludziach, zwrócił myśli swoje na przyrodę, na góry i rzeki, drzewa i kwiaty i na mury tego miasta, z którem żyła się jego dusza.

Wtedy też poraz pierwszy w życiu opuścił Kraków na czas jakiś, by i inne części Polski poznać. W marcu r. 1836. jest w Warszawie, w lecie tegoż roku w Tatrach i w Beskidzie. Gdy na jesień wrócił do Krakowa, umysł jego świeży był znowu i żywy. Pisał teraz więcej niż przedtem i lepiej. — Utwory swe drukował w różnych pismach: naprzód w „Pamiętniku naukowym“ krakowskim, potem w poznańskim „Tygodniku literackim“, potem w krakowskim „Dwutygodniku literackim“ i w innych.

W styczniu roku 1840. wyszły poezye Wasilewskiego w zbiorowem wydaniu i odrazu trafiły do serca czytelników. Imię poety okryło się sławą: uważano go za największego z liryków polskich naówczas w kraju żyjących, wielbiono jako przyszłego wieszca. Hołdy i dowody uznania ośmieliły poetę do prośby o rękę oddawna kochanej Halki. Nie odmówiono mu jej. Zrazu małżeństwu stała na zawadzie ważna przeszkoda: brak środków materyalnych. Dotychczas był Wasilewski jak „ptaki niebieskie, co nie sieją, ani orzą a ojciec niebieski żywi je i odziewa“, jako człowiek żonaty tak żyć nie mógł, trzeba było znaleźć jaką „posadę“. Przy pomocy przyjaciół znalazł zajęcie przy urzędzie loteryjnym (loteryę dzierżawił naówczas Floryan Straszewski, założyciel plant krakowskich). Pobierał 1200 ztp. (300 fl.) rocznie za czynności, które ograniczały się na wydawaniu kartek z numerami stawiającym na loteryi i wywieszaniu przed sklepem wyciągniętych numerów. Innej posady narazie dostać nie mógł, więc przyjął tę tak niestosowną, tak przykrą, tak upakarzającą dla poety. Ślub odbył się w Krakowie w kościele OO. Kapucynów dnia 13. sierpnia 1844. r. W rok potem był Wasilewski ojcem. Pożycie małżeńskie było zrazu bardzo szczęśliwe. Ale szczęście nie trwało długo.

Prozaiczne zajęcie, którem musiał Edmund na chleb

zarabiać, wyгнаło z jego duszy poezję: z chwilą, gdy został urzędnikiem loteryjnym przestał być poetą, przynajmniej nic nie tworzył od tej chwili. To go gnębiło, odbierało mu otuchę. Nieszczęścia nawiedzały go coraz częściej. Ukochany synek umarł, ciężkie choroby dręczyły na przemian jego i żonę. Marzyciel niepraktyczny, patrzący na świat na przemiany przez czarne i różowe szkiełka, nie umiał życiem pokierować tak, jak chciał. — zeszło na bezdroża, złamało umysł i zniszczyło przedwcześnie samo siebie. Wasilewski zaczął szukać pociechy w gorącym napoju i to wyczerpało do reszty jego siły żywotne. Umarł w roku 1846. w nocy z dnia 14. na 15. listopada.

Pogrzeb jego odbył się w dniu, w którym ogłoszono wcielenie rzplity krakowskiej do Austrii. Młodzież niosąca na barkach trumnę ze zwłokami poety na miejsce wiecznego spoczynku, spotkała się w drodze z wojskiem austryackim wchodzącem do Krakowa.

### Wpływ otoczenia i lektury.

Całe prawie życie przepędził Wasilewski w Krakowie, niewielkiej stolicy, wolnej, niepodległej, ściśle neutralnej rzeczywistości, której obszar wynosił 21 mil kwadratowych, a liczba mieszkańców niespełna 100 tysięcy. Ustrój polityczny i trudne warunki egzystencji tego małego państewka sprawiły, że życie w niem nosiło na sobie piętno zaściankowości i partykularyzmu. Potrzeb i trosk było wiele, trzeba było działać na różnych polach równocześnie, nie starczyło sił ani czasu na działanie dla szerokich warstw całego narodu i całej ludzkości, twórczość miała na celu przedewszystkiem zaspakajanie potrzeb lokalnych i od miejscowych stosunków była w wysokim stopniu zależną.

Lokalne potrzeby łączyły z sobą ludzi. Było w krakowskiej rzplitej dość wielu uczonych pracowników i wielu stosunkowo poetów i artystów. Żyli z sobą, spotykali się często, oddziaływali na siebie i upodabniali się przez to do siebie. Wasilewski żył wśród nich i z nimi, a choć zdolniejszy był od innych, wpływom ulegał: jego twórczość poetycka stała w związku z twórczością innych krakowskich poetów i w dużym stopniu od niej była zawisłą. Najwięcej oddziaływali na niego

poeci, koledzy i rywale. Tematy ich utworów i formy jakich używają nie wiele się różnią od tych, które znajdujemy w zbiorze jego poezji. Z tego względu trzeba powiedzieć o nich słów kilka, choć zdolności ich nie wielkie a nazwiska już prawie zapomniane.

Jan Kanty *Rzesiński* pisze dużą elegię czy dumę historyczną p. t... Groby królów polskich, z której wyjątki ogłasza w... „Pszczółce“.. Franciszek *Jakubowski* tworzy dumy historyczne, w których opiewa bohaterów porozbiorowych (wyd. w r. 1831.) Józef *Łapsiński* jest pierwszym w rzplitej romanetykiem. Wielbiciel Mickiewicza, przejęty Byronem i Schillerem tworzy ballady, „fantazyje“, sonety — już jako student liceum św. Anny. W roku 1829. jako dwudziestoletni młodzieniec wydaje tomik poezji, W dwa lata później ginie w walce powstańczej. Talent nie miał czasu rozwinąć się — że był, o tem wyraźnie świadczą utwory, które znamy. Tematy i tytuły tych utworów (n p. Marzenie, Przejażdżka po jeziorze, Bielany na wiosnę, Noc na wysokościach St. Gothard. Melancholia, Do poety, Mogiła Kościuszki, Skatka, Wygnaniec etc.) ich formy i rodzaje są bardzo podobne do tych, które się znajdują u Wasilewskiego. Franciszek *Żygliński* (ur. 1816. um. 1849) zarazem poeta i malarz, miał życie pełne walk, trosk i zawodów. Utwory jego wyszły z druku w r. 1844. p. t. Dumy i fantazyje. Świadczą o rozgoryczeniu do świata i melancholii autora, są ponure, gorzkie prawie wszystkie. — Anna Libera wydała pod pseudonimem Anny Krakowianki kilka tomów poezji. Są w nich dramata, powieści, dłuższe poemata epiczne, ulotne wierszyki — wszystko razem słabe. Najważniejsze może dla nas jej krakowiaki: ona pierwsza próbuje motywy poezji ludu krakowskiego wtłoczyć w ramy artystycznej poezji i pociąga za sobą Wasilewskiego, który to czyni o wiele lepiej.

Gustaw *Ehremberg* przybył do Krakowa z Warszawy w r. 1835. jako siedemnastoletni młodzieniec, zaprzyjaźnił się z poetami i artystami i chociaż młodszy od wszystkich, wywierał na nich wpływ wielki i znaczący. Chce ich koniecznie nastroić na swój ton, ich myśli skierować na szeroką arenę pracy społecznej. Wcześni udaje mu się to. Młodzieńcze jego poezye wydają przyjaciele w Paryżu w r. 1848. p. t. Dźwięki minionych lat. W roku 1838. uwięziony w Warszawie, dwadzieścia lat przeżył na Syberji, umarł w Krakowie w r. 1895.

Prócz powyższych żyli w przyjaźni z Wasilewskim i oddziaływali na niego: Aleksander Szukiewicz, poeta i literat, Felicyan Łobeski, poeta i artysta malarz, Schugtowie, Gustaw Czernicki, Antoni Kostecki, Lesław Łukasiewicz autor „Dziejów piśmiennictwa polskiego“, Dr. Karol Pieniążek adwokat, Dr. Adolf Mułkowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr. Karol Kremer budowniczy, Jan Bentkowski pedagog i kilku innych.

Całe to grono podziwiał talent i utwory Wasilewskiego. Jego pochwały i uwielbienia z pewnych względów nie dobrze wpływały na umysł poety: bał się odstąpić od tematów i form, któremi zyskał sobie wielbicieli. Ale z innych względów towarzystwo ludzi inteligentnych, wrażliwych, pełnych zapału i dobrych chęci, wielkie przynosiło korzyści, bo kształciło pojęcia i uczucia Edmunda więcej niż szkoły i książki, których wpływ był stosunkowo niewielki.

Jedną z przyczyn, dla których talent Wasilewskiego nie wydał owoców godnych siebie był brak gruntownego wykształcenia. Poeta ukończył tylko trzy klasy liceum, potem kształcił się niesystematycznie, przygodnie, — czytał nie wiele. Gdy go zachęcano do pracy, gdy mu tłumaczono, że powinien czytać dzieła geniuszów i na nich kształcić swe myśli i język, odpowiadał naiwnie, że poetyckiego tworzenia z książek się nie nauczy, że natchnień trzeba szukać tylko w głębi własnej duszy a wczytywanie się w dzieła innych zatraciłoby oryginalność i samodzielność pomysłów. Rozumowanie takie, wynik niepełnego pojmowania współczesnych prądów i dążeń, sprawiło, że myśli jego nie były głębokie a fantazyja nie była wielka, a nie uchroniło go od naśladowania mimowolnego tych kilku poetów, których znał i cenił.

Z poetów polskich największy wpływ wywarł na niego Mickiewicz. Podziwiał go całą duszą, naśladuje często, nieraz rozwija i kontynuuje jego pomysły. Cały szereg jego utworów zrodził się z „Ody do młodości“, z ustępów, „Wallenroda“ czy „Dziadów“. I myśli jego i język i wiersz na Mickiewicza są kształcone.

W mniejszej o wiele mierze oddziałują na twórczość krakowskiego pieśniarza mniejsi poeci romantyczni. Największy stosunkowo jest wpływ Seweryna Goszczyńskiego, którego duch buntowniczy ma kilka rysów z duchem Wasilewskiego wspólnych i kilka razy podsuwa mu tematy. O wiele

mniejszy jest wpływ Kazimierza Brodzińskiego, Bohdana Zaleskiego, Stefana Garczyńskiego, Tomasza Augusta Olizarowskiego.

Z obcych poetów oddziaływa na twórczość Wasilewskiego najwięcej może — Byron: Byronowski nastrój, Byronowska gorycz i sposób myślenia znajdują się nieraz w jego poezjach. Ale Wasilewski angielskiego języka niezna; — Byron działał na niego tylko przez kilka przekładów i przez naśladowców: podobieństwo w szczegółach czasem tylko da się zauważyć (wiersz p. t. Samotność jest przeróbką Byronowskiego wierszyka tłumaczonego przez Garczyńskiego). Mały, pośredni, ale w kilku miejscach widoczny jest wpływ Schillera i Wiktora Hugo.

Wpływu dawnych poetów polskich czy obcych nie można się dopatrzeć.

Sfera wpływów, jak widzimy, nie wielka, w wyszukiwaniu wzorów widoczna jest pewna jednostronność, która obniża ton i zacieśnia horyzonty.

Z tem wszyskciem, choć wpływom mimowoli ulegał, ma przecież Wasilewski pewne cechy, które go odróżniają od innych poetów i czynią do pewnego stopnia oryginalnym. Najmniej różni się od poetów tej szkółki, której jest głową i przewodnikiem. Wspólne ma z nimi tematy, wspólne formy, wspólne nastroje i uczucia, wspólne piętno stosunków, wśród których żył i koloryt lokalny.

## Twórczość.

Najważniejszy ze znanych utworów Wasilewskiego nosi pod sobą datę roku 1832.\*) najpóźniejszy datę roku 1845: największa część powstała w przeciągu pięciu lat między r. 1836. a 1841.

Zaraz po napisaniu drukował poeta swe utwory w poważniejszych pismach — w „Pamiętniku naukowym“ krakowskim (wydawany przez Łukasiewicza) w poznańskim „Tygodniku literackim“ i w krakowskim „Dwutygodniku literackim“. Pierwsze zbiorowe wydanie jego poezyi wyszło w Poznaniu w r. 1840. następne w Krakowie, już po śmierci autora

\*) Jest to niedrukowany słaby wierszyk do pamiętnika.

w r. 1849. dalsze w Petersburgu w r. 1855. (naturalnie dostosowane do wynagań cenzury), w Warszawie 1859. etc.

„Katedra na Wawelu“ wyszła także osobno w Poznaniu w r. 1846.

Zbiór poezyi obejmuje kilkadziesiąt utworów, przeważnie krótkie, kilkunastowersze: utwory dłuższe mają charakter fragmentów.

Po większej części znajdziemy w zbiorze utwory czysto liryczne, zrodzone z chwilowych uczuć i wrażeń.

Pierwsze utwory Wasilewskiego to wiersze do pamiętników, ody do przyjaciół, westchnienia miłosne, wspomnienia miłych chwil. Wiersze tego rodzaju tworzy i potem do końca życia, ale potem obok innych. Rzucają one światło na usposobienie i charakter poety, bo mówi w nich najwięcej o sobie, o swych losach, swych myślach i uczuciach, są zwykle szczere i serdeczne, ale myśli w nich nie nowe, a forma ich, choć kształcona na Mickiewiczu, nie zawsze taka, jaką być powinna. Są wśród nich utwory całkiem słabe, obok innych ładnych i ujmujących za serce. Przemawia z nich zwykle smutek jakiś nieokreślony, czasem także byronowska gorycz, niewiara, zniechęcenie, ironia. Ciekawe i ładne są te zwłaszcza, w których poeta mówi o swym stosunku do świata i do ludzi, którzy go otaczali np. „Dziecko szału“ (1837.) i późniejsza „Improwizacya waryata“ (1840.) i te, z których przemawia rezygnacya i zwątpienie np. „Drzym sobie duszo“ „Co mi tam“, „Pożegnanie“. Tragiczność życia poety wybiła na tych utworach swe piętno. Wdziękiem więcej niż siłą przemawiają do nas sentymentalno-marzycielskie, takie jak: „Dzwonek Kapucynów“ lub „Marzenie po balu“ znane powszechnie po części dzięki Moniuszce, który podłożył pod jego słowa piękną melodyę.

Okolo roku 1837. zachodzi zmiana w duszy poety i w jego twórczości. Zaczyna zwracać uwagę na przyrodę i w tem szuka ukojenia dla swoich bólów i smutków. Wtedy dopiero i później powstają utwory, w których poeta mówi o górach i rzekach, o drzewach i kwiatach. Wierszyki te wcale ładne choć trochę pretensjonalne są w większej części improwizacyami a powstały pod wpływem wrażeń na wycieczkach w góry lub w bliższe okolice miasta. Pierwszym co do czasu powstania utworem tego rodzaju są „Marzenia w Tatrach“, krótki ułamek epiczno lirycznego poematu. Za

nim idzie cały szereg: „Babia góra“, „Kocierz“, Fantazyja do E“ (Edmunda Schugta) na górze św. Bronisławy. „Napis w Ojcowie“ (już z r. 1844.), „Pieśń Wiślańska“ (drukowana w Tygodniku literackim w r. 1839. — nie wciągnięta do zbioru poezyi — ciekawa przez to, że należy do nielicznych naśladowań dumek B. Zaleskiego) i piękny wierszyk: „Polatuj myśli“.

Pewien związek z przyrodą i podziwem dla niej mają także dwie ładne i ciekawe fantazyje: „Wieści o wiosnie“ i „Skargi drzew“. Prawdopodobnie obydwie zawdzięczają swe powstanie poezyi Mickiewicza. Pierwsza z nich przywodzi na myśl „Pierwiosnek“ mówiąc o wieprzysku, który na wiosnę budzi kwiaty do życia, druga przypomina wstęp do Wallenroda mówiąc o dwóch kochających się drzewach, które rzeka rozdziela.

W tym samym czasie, w którym zaczyna się zajmować pięknem przyrody, zwraca się Wasilewski także ku innym tematom. Ehremberg i inni przyjaciele kierują uwagę jego na kwestye społeczne, na dolę i niedolę całego narodu i całej ludzkości. Horyzonty jego myśli rozszerzają się, w duszy rodzi się pragnienie burzy, któraby oczyściła świat, pragnienie zmiany jakiejś wielkiej. Takie pragnienie ożywiało serca młodzieży już od początku wieku XIX., — odzywało się już w pierwszych poezyach Mickiewicza, w odzie do młodości może najsilniej. Wasilewski idąc śladem Mickiewicza i Goszczyńskiego nawoływa teraz młodzież w całym szeregu utworów, by świat zepchnęła na nowe tory. Jakiej chce zmiany, jaki jego program, nie mówi, — zdaje się — nie wie. Tyle tylko wie i czuje, że źle jest na świecie a mogłoby być lepiej.

Do najpiękniejszych z tego rodzaju utworów należą trzy znane pieśni: „Hymn orłów“, „Pieśń żeglarzów“ i „Kielich goryczy“. Dużo w nich młodzieńczego zapału i dużo siły: podobają się swego czasu bardzo i przez treść swoją i przez formę i przez muzykę Moniuszki. Podobne do nich zasadniczą myślą są utwory p. t. „Alleluja“, „Burze“, „Requiem“, „Błyskawica“, „Wiersz do P. G.“ (Pawła Grzywińskiego), „Orzeł karpacki“ — a dalej nieco odmienne refleksyjne utwory: „Dumka“, „Anti-ironia życia“, „Do starca“, „Modlitwa“, „Róża“. Ten ostatni wierszyk należy do najładniejszych utworów Wasilewskiego: znany też jest powszechnie, i powszechnie był spiewany.



Charakterystycznym jest fakt, że w tych utworach rezygnacya i pragnienie czynu występują na przemiany. Myśl poety zmienia się odpowiednio do nastroju i okoliczności.

Pessimizm, gorycz, zniechęcenie, przemawiają najwyraźniej z cyklu sonetów, którego tytułem jest jedna zwrotka z utworu Ehremberga, z pary sonetów p. t. „Dwa obrazy“, z utworów takich jak „Dumka“ i wymienione już „Co mi tam“ „Rezygnacya“ etc.

Refleksyjny charakter mają nadto utwory poświęcone pamięci zasłużonych ludzi, jak wiersz „Ku pamięci Władysława“ i piękne sonety: „Ku wspomnieniu Gutenberga“ i „Juliusz Cezar“.

W roku 1839. tworzy Wasilewski całą seryę „Krakowiaków“. Małe piosenki, tworzone na wzór pieśni ludu krakowskiego, naśladujące ich ton, rytm, język, — wiążą się w całość, podzieloną na trzy części. W części pierwszej jest mowa o Krakowie, o Wawelu, o wieży Maryackiej; w drugiej o koniku zwierzyńieckim i o włóczku; w trzeciej o miłości dziewczyny wiejskiej Halki do Stacha, który poszedł na wojenkę. Poeta miał zamiar stworzyć duży zbiór piosenek, poetycznych opisów i opowiadań, któreby mówiły o Krakowie o jego przeszłości i o ludzie wsi okolicznych. Nie wszystko, co zamierzał, uskutečnił. Zbiorek jest nie wielki, fragmentaryczny. Ale to co jest, jest rzeczywiście ładne i cenne z wielu względów. Prostota, szczerość, wdzięk, melodyjność w wyrażeniu myśli i uczuć zgodnych z uczuciami i myślami szerokich warstw narodu sprawiają, że każdy je rozumie i odczuwa. Znane są i cenione przez wszystkich, zwłaszcza te, które mówią o Krakowie jak np. „Na Wawel na Wawel“, „Na skalistym brzegu“, „Patrz Maryacka wieża stoi“. Młodzież i na wsi i w mieście uczy się ich na pamięć, z ich pomocą zwraca myśli ku drogim sercu Polaków pamiątkom i ku drogiej przeszłości, ich ogniem się rozgrzewa, ich rzewnością roztkliwia: Krakowiaki części III-iej przywodzą na myśl niektóre sceny z „Wiesława“ Brodzińskiego, podobne są do nich, mają te same wady.

Poza cyklem znajdujemy jeszcze w zbiorze poezyi Wasilewskiego trzy krakowiaki: „Śnił mi się aniołek“, „Wesół i szczęśliwy“ i „Zapomniane skrzypki moje“. I one ładne są i znane, zwłaszcza drugi z nich, dziarski i żwawy, sławny także dzięki muzyce Moniuszki.

Z przywiązania i miłości dla Krakowa i jego pamiątek zrodziły się także dwa dłuższe poematy: „Katedra na Wawelu“ i „Dzwon Wawelski“. Obydwa nastrojone na ton wyższy, poważniejszy, obydwie ładne i znane, ale obydwie nie dokończone.

Poemat „Dzwon Wawelski“ miał składać się z całej seryi opowiadań o zdarzeniach historycznych. Jest tylko wstęp i dwa opowiadania: jedno mówi o tem, jak to „onego czasu król dzwon kazał ułać,“ drugie o tem, jak król witał hetmana Tarnowskiego po powrocie jego z wyprawy obertyńskiej i jak dzwon ogłaszał zwycięstwo. Obydwa opowiadania mają w sobie dużo powagi i siły a zarazem prostoty i wdzięku.

„Katedra na Wawelu“ to najdłuższy utwór Wasilewskiego i jeden z najważniejszych. Jest fantazją, dumą, elegią i pieśnią historyczną zarazem. Temat bardzo ładny i ciekawy, ale trudny. Pomniki na Wawelu przywodzą poecie na myśl przeszłość Polski i kaza ją porównywać ze smutną teraźniejszością. W kamienną postać Kmitę stojącą przy drzwiach kościoła, wstąpiło życie. Poeta oprowadza Kmitę po katedrze i opowiada mu o późniejszych losach ojczyzny. Na dłuższe opowiadanie zabrakło tchu: fantazya słabnie i ustępuje miejsca uczuciu i refleksyi. Poeta wspomina tylko o rozbiorach o Kościuszcze, o bohaterze Raszyna, o powstaniu listopadowem. Ból patriotyczny nie pozwala mówić wiele, przemawia wyraźnie z opowiadania i nadaje mu przez to charakter liryczny.

Poemat podzielony jest na trzy części: dwie pierwsze składają się z 15-tu, trzecia z 9-ciu zwrotek sześciowerszowych. Wiersze są 8-mio zgłoskowe, rytm dobrze dobrany, ale wykroczeń przeciw prawidłom rytmu dość dużo. Usterki rytmiczne i kilka niezgrabnych wyrażeń i porównań psują trochę wrażenie, jakie utwór sprawia na czytelniku.

Prócz utworów powyżej wspomnianych, napisał Wasilewski pewną ilość utworów całkiem słabych. Część z nich pozostaje w rękopisie do dziś dnia. U rodziny i przyjaciół zachowało się kilka takich utworów, wśród nich fragment jakiejś ponurej powieści poetyckiej p. t. „Opat“, wiersze okolicznościowe, pamiętnikowe etc. Niektórych wierszy drukowanych w pismach peryodycznych nie wciągnął do zbiorowego wydania ani sam poeta, ani późniejsi wydawcy. Nie

przedrukowano również kilku utworów prozaicznych drukowanych w „Tygodniku literackim“ jak np. „Dwa listy z Krakowa“, „Fantazyje wieczorne“ i próbka szkicu historycznego p. t. „Ułamek historyczny z r. 1376“.

Nie ulega wątpliwości, że talent Wasilewskiego nie był mały. Niestety, walka o byt, brak wykształcenia i śmierć przedwczesna nie pozwoliły temu talentowi rozwinąć się i wydać godne siebie owoce: zmarniał wcześniej, jak wiele innych. Ale to, co stworzył, te piosenki, te krótkie wierszyki miały swoje znaczenie, mają, i mieć je będą przez długie czasy.

Gdy wielcy nasi poeci żyli i pisali na obcej ziemi, Wasilewskiego uważano w kraju za jednego z największych i najwięcej obiecujących. Wielkie nadzieje zawiodły: uwielbienie trwało jeszcze przez czas długi, zwłaszcza w poznańskiej i w krakowskiej ziemi. Dziś o Wasilewskim mówi się nie wiele i nie wiele pisze: do rzędu jego wielbicieli nie należą wielcy znawcy i smakosze artystyczni, Europa nie zachwyca się nim, może nawet nie wie, historyk literatury nie rozprawia długo o jego twórczości, — ale to przyznają wszyscy, że nie wielu jest u nas poetów, których utwory są tak znane, tak lubiane, tak często śpiewane, jak utwory jego. Dla szerokich warstw naszego narodu wierszyki Wasilewskiego znaczą więcej niż cała twórczość niezrozumiałych geniuszów, niż wielka część tych poezyi, o których się dużo mówi i ceni wysoko. Jego „mała“ poezya żyje jeszcze i działa: jej szczerość, prostota, wdzięk, siła porywają za serce, chwytają myśli: choćby przez to tylko jest ważną i znaczącą; Gdyby popularność miała być miarą wielkości, musielibyśmy Wasilewskiego uznać za wielkiego poetę. W każdym razie on jest wielkim wśród tych małych, wśród których się go stawia. Ma talent prawdziwy, ma wielką siłę uczucia, ma tematy wdzięczne i miłe a ładny, prosty sposób wyrażania myśli, a przytem ma w sobie pewną samodzielność i oryginalność, które każą mu być głową i przewodnikiem osobnej „szkółki“ poetów.

---

## Bibliografia.

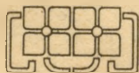
Więszych monografi o Wasilewskim niema, są tylko krótkie życiorysy i „wspomnienia“. Najważniejsze z nich następujące:

Gustaw Czernicki: Edmund Wasilewski, (Szkic biograficzny) w Kalendarzu Wilda z roku 1867.

Kazimierz Kaszewski: Edmund Wasilewski, (w Kłosach).

Piotr Chmielowski: Edmund Wasilewski, (w Tygodniku ilustrowanym z roku 1896).

Kazimierz Sosnowski: Poezya krakowska z czasów wolnego miasta (ze szczególnem uwzględnieniem Edmunda Wasilewskiego), w Krakowie 1901.



# WYBÓR POEZJI.



# Katedra na Wawelu.

Poemat w trzech pieśniach.

A dom ten będzie za przypowieść  
wszystkim przechodzącym... i zdumiawszy  
się mówić będą: Przecz tak uczynił Pan  
tej ziemi i domowi temu?..

PARALIPOM II: r. 7. w. 21.

## Pieśń I.

### 1.

Cisza w wawelskiej katedrze —  
Zmrok osiadł sklepień załomy,  
Nikt się nie modli — nie żebrze —  
Organ śpi, jak w chmurze gromy:  
5     Wiatr tylko czasem zajęczy,  
Lub ptak po szybach zabrzączy.

### 2.

Rzędem kolumny ponure  
Jedne za drugimi dążą;  
Jak dęby wzrastają w górę,  
10     Konary w arkady wiążą;  
I jak dziewica z młodzieńcem,  
Łączą się sklepienia wieńcem.

### 3.

Tutaj śpią króle — mocarze —  
Poigrał czas z ich potęgą,  
15     W proch chobrze rozsypał twarze,  
I pleśni opasał wstęgą,

A w ich zbutwiałej prawicy  
Rdzewieje klinga szablicy.

## 4.

20 Po strunach lutni uderzę,  
Z spróchniałej zbudzę ich trumny,  
W załamki sklepień, kolumny,  
Pieśń pełną, brzmiającą, rozszerzę.  
Za każdym podźwięciem pieśni,  
Zbudzą się i wstaną z pleśni.

## 5.

25 Któż to w kamiennej zbroicy  
Strzeże przysionków kościoła?  
Dotknę się twardego czoła.  
Niech życie błysnie w źrenicy;  
Niech marmur opadnie z ciała,  
30 W twarzy rumieniec zapala.

## 6.

Ożył -- i któż to? -- to Kmita  
Szerokiej Polski strażnica, --  
Z pod hełmu laur mu wykwita,  
Przy boku szczeka szablica.  
35 Idzie -- krok jego tak dumny  
Że drżą ciosowe kolumny!

## 7.

O! dalej chodź ze mną, Kmito,  
Chodź ze mną, ja tobie wskażę  
Wszystkie męczeństwa ołtarze,  
40 Które krwią naszą obmyto.  
Pewnie brzęk naszych łańcuchów  
Odbił się w krainie duchów!

## 8.

Chodź ze mną -- za każdym krokiem  
Potracisz ziomek szkielety.  
Za każdym krokiem, niestety!  
45 Krew i łzy płyną potokiem,



Twarze twych potomków zbladły.  
Grody w zwaliska zapadły.

## 9.

50 Słyszycie jak Wisła się skarży,  
Jak smutnie po skałach szumi?  
Ja widzę boleść w tej twarzy,  
Daremnie ją duma tłumi,  
O! nie oszczędzaj łzy jednej  
Dla naszej ojczyzny biednej!

## 10.

55 Czy słyszysz, Kmito, akordy  
Odgrane na wieków rogach?  
Po grodach szczękają kordy, —  
Sztandary na Dniepru progach,  
60 Sztandary za Karpatami  
Szumią tryumfu pieśniami.

## 11.

To wielki polonez duchów.  
Patrz! - idą w szatach godowych —  
Z ich spojrzeń i męskich ruchów  
Poznasz twych braci grobowych,  
Odbijanego! — zagrali  
65 Od czarnych wód aż do Sali!

## 12.

To święty taniec pamiątek,  
Pomiędzy dwóch mórz granicą!  
70 Muzyką — wieków dziesiątek,  
Miłość ojczyzny — dziewicą;  
A szabla z Rodzicą Boga,  
Takt daje na karkach wroga! —

## 13.

To syny wieków dziesięciu,  
To nasi wielcy przodkowie!  
75 Znani wśród boju po cięciu,  
W obradach ludu po głowie!

Patrzaj jak w pary się wiążą,  
I koło swych grobów krążą.

## 14.

80 Na chwilę przybrali ciało,  
Patrzą oczyma łzawemi; —  
Ziemię zalali swą chwałą,  
Ich dzieciom zabrakło ziemi!  
Zabrzmieli pieśnią żałoby.  
W stare pokładli się groby!

## 15.

85 Z obszernej niegdyś dzielnicy  
Został im Wawel — na groby!  
A wnukom — szata żałoby —  
Za chaty, dach szubienicy,  
90 Mroźne Sybiru podmuchy,  
Lub złote kopalń pieluchy!

## Pieśń II.

## 1.

Patrz! — oto wiozą Sołtyka —  
Kibitka z wiatrami śwista,  
Coraz się dalej pomyka, —  
Dokoła kraina mglista...  
95 I wpadła w paszczkę lodów,  
Jak w przeszłość dzieje narodów.

## 2.

O! dzisiaj takich tysiące  
Na Kaukaz i Sybir leci; —  
Powietrze ich jękiem drżące  
Woła do Boga: to dzieci!..  
100 Bóg — ani spojrział na dziatki  
Ginące w zaspach Kamczatki!..

## 3.

Dalej od tego widoku!  
I na cóż daremna skarga

105 Drży w ustach i pała w oku?  
 Tu czas — na świętość się targa,  
 Tu Bóg na straży nie stoi —  
 Placzymy u świętych podwoi!

## 4.

110 Placzymy u świętych podwoi,  
 Żelaza ostrzmy o głązy;  
 Gdy serca zemsta ukoi,  
 Wróg pozna Chrobrego razy,  
 Pomiędzy dwoma morzami  
 Rozeprzem się ramionami!

## 5.

115 Oto Kościuszki grobowiec —  
 Gdyś o nim nie słyszał w grobie,  
 Jagiełtom, Zygmuntom powiedz,  
 W jak grubej ten kraj żałobie  
 Po mężu, co blaskiem kosy  
 120 Podniósł swe imię w niebiosy.

## 6.

Przez tę gotycką arkadę  
 Pojrzyj tam! — na góry wierzchu  
 Księżycy światelko blade  
 Łamie się z cieniami zmierzchu,  
 125 Tajemną, uroczą ciszą  
 Wonne się kwiaty kołyszą.

## 7.

Widzisz tam górę na górze,  
 Jak czerni się uroczyście:  
 Choć z Tatrów nadciągną burze,  
 130 Ona trwać będzie wieczyście.  
 Ona po wieków głębinie  
 Święta — nietknięta — przepłynie.

## 8.

Tam co dzień nie jeden ziomek  
 Utonie w wspomnień kąpieli,

135 Na wonnych listkach poziomek,  
 Na macierzanek pościeli;  
 Nie raz do wschodu jutrzunki  
 Gra piersią westchnień piosenki!

## 9.

140 Tam kiedy wicher się zerwie  
 Pomiędzy dęby i sosny,  
 To w jego poświstów przerwie  
 Jęk się odzywa żałosny;  
 Na srebrnym księżycu pasku  
 Rój duchów wychodzi z lasku.

## 10.

145 A każdy ma w piersiach ranę,  
 A kosą łśni do księżycu,  
 A oko żalem wezbrane,  
 Łzę strząsa na blade lica:  
 Piers tęskną piosnkę wionęła,  
 150 Jeszcze Polska nie zginęła!

## 11.

Ach! to są Raclawic dzieci,  
 Śpiące wśród grobowych cieśni:  
 Lecz gdy noc księżyc rozświeci,  
 Rwią się do miecza i pieśni,  
 155 Myśląc, że jutrznia swobody,  
 Że zmartwychwstają narody!

## 12.

Rodzinnych zagród odbiegli,  
 By walczyć za kraj im miły;  
 A chociaż w boju polegli,  
 160 Do grobu wodza z mogiły  
 Śpieszą garść ziemi dorzucić,  
 Piosnkę nadziei zanucić!...

## 13.

Nadziei!... ponure echo  
 Podaje wokół to słowo,

165 Napetni serce pociechą.  
I zajmie ciszę grobową.  
I tylko z Wisły falami  
Przedrzeźnia się półdźwiękami!...

## 14.

170 Jeszcze bohater Raszyna —  
Patrz! jaki dzielny i młody...  
Białego rumaka spina,  
I skacze w Elstery wody...  
Woda zamknęła zwierciadło,  
Tysiące braci pobladło.

## 15.

175 I długo — błądźci piętno  
Z oblicza lodu się bieli,  
Duszę ognistą, namiętą  
Trzyma w letargu pościeli.  
180 Usta dla pieśni zacięte,  
Miecze rdzewieją nietknięte!

## Pieśń III.

## 1.

Lutnio! o, jeszcze nie koniec,  
Jeszcze wrą piersi zapałem,  
Jeszcze myśl jak burzy goniec  
Przeleci po świecie całym!..  
185 Pożogi, zniszczenie, mordy  
Zleją się w jedne akordy!...

## 2.

Zagrała noc listopada,  
Młodzież się w pary chwyciła.  
Puściła się galopada,  
190 Ziemia z radości tętniła.  
Przy armat i dzwonów huku  
Bał się rozpoczął na bruku!

## 3.

195 Mazura! krzykli wiarusy,  
I zatańczyli w Olszynie,  
Kule — to dziewcząt całusy.  
Krew — o! to szampan tak płynie;  
Do ronda koło sztandara,  
A chaine w Olszynie hej, wiara!

## 4.

200 Jak w nocy burzliwej duchy  
Koło księżycy szaleją,  
Ramiona splotą w łańcuchy,  
Znów się rozplączą, rozwieją.  
Na góry i lasy lecą.  
Grzmią wichrem, piorunem świecą!

## 5.

205 Tak wiara szaleje, tańczy,  
Tupa o trupów podłogę,  
Rozwiana na kształt szarańczy  
Roznosi śmierć i pożogę.  
210 To jeden taniec odwagi,  
Przy łunie pożarów Pragi.

## 6.

I znowu krwawa hulanka!  
Wre bojem serce Polaka,  
Mazur i Litwa kochanka  
Puścili się krakowiaka!  
215 Pomiędzy Bugiem a Wisłą  
Par sto tysięcy zabłysło.

## 7.

Odrzmięły echem wolności  
Odwieczne Karpat padły,  
A na Wawelu z radości  
220 Wstrzęsły się przodków popioły;  
Ale Bóg wyrzekł: „Zawczasnie!”  
I Wawel jęknął boleśnie!

## 8.

225      Bal ustał nie dokończony —  
 Krwią popłynęły strumienie;  
 Wawel starością schylony  
 Pogrzebne zanucił pień...  
 A Wisła jęk wyrzucony.  
 Poniosła w dalekie strony!

## 9.

280      Kmito!... lecz gdzie ty? niestety!...  
 Kto pieśni przerywa wątek?  
 Błysnęły wrogów bagnety  
 W świętym kościele pamiątek!  
 A Kmita? na widok wroga  
 Skamieniał znówu u proga!

R. 1841.

## Krakowiaki.

Poemat w trzech częściach.

### Część I.

6 + 6 1.

Tu mi słońce zeszło, tu w dziecięcia oku — 12  
 Jaśniał spokój duszy, jak gwiazdka w obłoku. — 12  
 Tu wśród pól rodzinnych jam wesoły skakał,  
 I tylko za cackiem, gdy się stłukło, płakał.  
 Ale łza dziecięca przecież szczęściem ludzi,  
 Choć na chwilę smuci, zgryzot nie obudzi!  
 Nie obudzi zgryzot i serca nie splami.  
 Radbym żywot cały płakać dziecka łzami.  
 Płakać dziecka łzami i z dziecka uśmiechem,  
 10 Przeigrać, prześpiewać to życie z pośpiechem. —

## 2.

Tu mi błysła miłość w czarnem Halki oku.  
 I znurzyła duszę w burzliwym potoku.

Wtedy w dzień i w nocy tylko o niej śniłem,  
 I z marzeń kielicha zgubną rozkosz piłem.

- 15 Ale choć sterałem młodą moją duszę,  
 Miłe jednak dotąd miłości katusze;  
 Miłości katusze radbym zawsze znosił,  
 Uśmiechem o uśmiech, łzą o łezkę prosił;  
 Lecz mniejsza o Halkę!... przyjdzie dziewczę piękne,  
 20 Gdy wása podkręcę, podkówkami brzęknę!...

## 3.

- Teraz jak skowronek, myśl w niebo wyrzucę,  
 Ale nie o tobie już, Halko, zanucę.  
 Na rodzinnej ziemi co tylko zobaczę,  
 To o tem zaśpiewam, oj!... często zapłaczę.  
 25 Oj!... zapłaczę często, bo tu łez niemało,  
 By liście nie uschły, drzewo podlewało.  
 A przecież poźółkły, błyszczą jak ze złota,  
 I po świecie całym wicher nimi miota.  
 Ach! pożał się Boże, niech w listeczki świeże  
 30 Samotna drzewina kiedy się ubierze!...

## 4.

- Młody krakowiaku, odwróć się na chwilę  
 Od ocząt dziewicy, choć wabię tak mile.  
 Popatrz po tych niwach, po wodach, mogiłach,  
 Nie dziewic miłością krew ci zawre w żyłach,  
 35 Tu ojców twych kości bieleją z pod sochy,  
 Tu w powietrzu drgają twoich ojców prochy!  
 Wciągnij je oddechem, oni ci obstoją  
 Za pokarm i napój, za własną krew twoją!  
 Lecz cóż ja to widzę? twarz twoją pobladła,  
 40 Sukmaną łzę otrzyj, co rumieniec skradła.

## 5.

- Popatrz-no młodzieńcze, trzy pagórki śliczne  
 Błyszczą po nad Wisłą, gdyby piersi mleczne  
 Przyłóż twoje usta i słodycz wysysaj,  
 Na ich łonie głowę do snu ukołysaj.  
 45 Do snu ukołysaj, niech się przyśnią tobie



Tysiące tysięcy, co już leżą w grobie.  
 Niechaj się pochwyć ramion swoich wiankiem,  
 Pobawia, popieszczą z tobą, jak z kochankiem.  
 A gdy się obudzisz, to jakby w ich stroju,  
 50 Jak z objąć kochanki, polecisz do boju!

## 6.

Na skalistym brzegu stary zamek siedzi,  
 Siwą głowę schylił, z myślami się biedzi.  
 A wieź jego siedem, jak siedem boleści,  
 Za dziećmi, co w świecie przepadły bez wieści!  
 55 A mur, co mu biodra wkoło opasywał,  
 Jak suknię z rozpaczy, z bolu porozrywał,  
 I żałośnie jęczy ze smoczej gardzieli:  
 „Dzieci moje, dzieci! gdzieście polecieci!  
 (Gdzieście polecieci, czy szukać ojczyzna?“  
 60 I bez końca jęczy, — a ich niema — niema!...

## 7.

Na Wawel, na Wawel, krakowiaku żwawy!  
 Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy.  
 Dzieje twojej ziemi na grobowcach czytaj,  
 Twoich wodzów groby uściskiem powitaj.  
 65 Powitaj uściskiem, w oczy spojrzysz śmiało,  
 Bo tobie w dół patrzeć nigdy nie przystało.

Oni światu przegrażali, i dziś, chociaż w trumnie,  
 Chociaż okiem marmurowem poglądają dumnie,  
 A na widok krzywych szabli, co zdobią grobowiec,  
 70 Wnuk ich wzdycha, drży najezdnik, ukłeka wędrowiec.

## 8.

Halko miła! tyś pobożna  
 jako Polki dawne;  
 Rzuć wrzeczono i pogładnij  
 na to miasto sławne!  
 75 W siedmiudziesiąt tu kościołach  
 Polak czoło zginał,  
 To też o nim, pośród przygód,  
 Bóg nie zapominał.

80 Imię Maryi miał na szabli, 8  
 wroga rąbał dyabło. 6 *pnem*  
 Z wojny zawsze wracał zdrowo, 8  
 Bo się żegnał szablą! 6 *pnem*

9.

Patrz! maryacka wieża stoi,  
 dla miasta strażnica;  
 85 Na jej widok myśl się korzy,  
 a dusza zachwyca!  
 Na wysmukłej jej kibici *pnem*  
 sześć wieków zdrzymało,  
 Przecież piękna, jak dziewica, *pnem*  
 90 przecież stoi cało!  
 A poważny w swym ogromie,  
 niby rodzic miasta, *pnem*  
 Kościół pod nią, z łona rynku, *pnem*  
 jak olbrzym wyrasta.  
 95 W jego sklepie oko zginie, *pnem*  
 za myślą poleci,  
 Aż tam, gdzie na skroniach Maryi  
 gwiazd dwanaście świeci!...

10.

Halko miła! co poranek 8  
 100 białe rączki złóż; 5  
 Skroń Maryi ustrój w wianek 7  
 z lilijek i róż. 5  
 Na jej prośby i wstawienie 8  
 105 zmięknie Boga gniew, 5  
 Łask rozświeci nam promienie, 8  
 a my wzniesiem śpiew! 5  
 Śpiew wzleci z łona 5  
 jak błyskawica. 5  
 „Boga-rodzica dziewica, 7  
 110 „Matko wstawiona, 5  
 Marya!“... 2

Sierpień 1889. r.

## Część II.

## 1.

- Poleć pieśni z miasta, choć miasto nie nudzi, <sup>12</sup>  
 Miasto — piękne cegły — ty leć między ludzi.  
 Ty leć między ludzi, na tych pól zagony,  
 115 Co potem, krwią złane, bujne dają plony.  
 Tam ciebie zrozumia pod słomianą strzechą.  
 Tam serce stroskane rozjaśni pociechą.  
 Rozjaśni pociechą, zaśpiewa rozgłośnie,  
 Jak mały skowronek, wróżący o wiośnie;  
 120 Co nad bryłki śniegu dumnie podlatuje,  
 Choć zziębi skrzydełka, lecz wiosnę przeczuje.

## 2.

- Tam ciebie zrozumia, tam z niejednej wieści,  
 Co zabrzmia z przeszłości, serce się upieści.  
 Posłuchaj młodzieńcze, posłuchaj Halino,  
 12 Tych powieści starych, które z Wisłą płyną,  
 Które z Wisłą płyną, po jej falach skaczą,  
 Nuca w drzew gałązkach, w szumie wiatru płaczą.  
 Tych powieści starych, które z ojców dziatki  
 Wyssały w spuściźnie, jakby z mlekiem matki,  
 130 I dziś o nich marzą, uroczyście święcą,  
 Bo one wstrząsają nawet pierś dziecięcą!

## 3.

- Dawne-to są czasy, lecz o nich pamięta  
 Nasza Wisła sławna, stu rzekami wzdęta.  
 I nie raz szkielety powyrzuca ze dna,  
 135 I szwedzka tam czaszka zaświeci nie jedna;  
 Zaświeci nie jedna tam czaszka tatarska,  
 Którą zmiotła z karku szabla i dłoń dziarska.  
 I późniejszych czasów nie jedna w jej głębi  
 Nieprzyjazna głowa na wieki się ziębi;  
 140 Ziębi się na wieki w wirach i mieliźnie,  
 Bo pocóż nie było siedzieć w swej ojczyźnie?  
 Siedzieć w swej ojczyźnie, nie pragnąć cudzego  
 I żywić się chlebem ze zagona swego!

powt. powtarzanie się w wyrazach takich  
 charakter. dla piękni ludzkiej

Tak jak Bóg przykazał, jak ojciec robili,  
145 Co karmili drugich, choć z swej roli żyli!

1839. r.

## Konik.

1.

O koniku ci zanucę, 8  
Krakowianko hoża, 6  
Co tańcuje między ludem, 8  
Jak strach przez rozdroża. 6

2.

150 W oktawę Bożego-Ciała, 8  
lat temu nie mało, 6  
Gdy po rynku obnoszono 8  
Chrystusowe ciało, 6  
Lud się modlił, gwał kolana, 8  
155 bo klęski rozliczne, 6  
Najechały jak szarańcza 8  
nasze łąny śliczne. 6

3.

160 Lud się modlił, między tłumy  
straszna wieść przypadła,  
Z rozwianemi na wiatr włosy,  
165 I wrzasnęła w serca mężów,  
i w serca niewieście:  
O! bieda nam, wielka bieda,  
goreje przedmieście!  
„Srogi Tatar, chciwy łupu,  
w Zwierzyńcu plądruje;  
„Krwia się poi i na zdobycz  
jako wilk poluje!“

men

## 4.

- 170 Ale prędzej dęby w lesie  
       zegnij oddech burzy,  
 I na wióry je rozniesie,  
       niż Krakowiak stchórzy.  
 Przypadł Włoczek ze Zwierzyńca.  
 175       rękę podniósł w górę,  
 Jak gdyby chciał zażegnawać  
       piorunową chmurę.  
 „Za mną bracia! na tych zbójców!  
       Niechaj zginą marnie!  
 180 Nie dozwołmy ziemi naszej  
       najeżdzać bezkarnie!“

## 5.

Na wiatry czerwoną chorągiew rozwinął,  
 A z chorągwi orzeł, jak anioł, wypłynął. *POV*

## 6.

18.       Zanim w warkocz nocy  
           słońce włosy zwiło, *men*  
 Na wiślanym brzegu,  
       Tatarów nie było.  
 Odbiegli zdobywcy i duszy odbiegli,  
 I trupów taborem Zwierzyńiec zalegli.

## 7.

- .90 Oj! było wam siedzieć na stepie bez końca.  
 Krakowianek oczu nie oglądać słońca;  
 Nie oglądać słońca, bo nie wam, Tatarzy.  
 Naszych dziewic oko miłością się żarzy.  
 Żarze się miłością, jak pszeniczne pole, *POV*  
 195 Lecz pszeniczka dla nas, a dla was kąkole!

## 8.

W tatarskiem ubraniu na tatarskim koniu,  
 Przypatrz się, jak Włoczek harcuje po błoniu.  
 Jak wtedy harcował, do dziś dnia harcuje,  
 Bo pamiątkę jego każdy z nas szanuje.

- 200 Każdy z nas szanuje, -- a kto się zapiera  
Pamiętki swych ojców, tym wiatr poniewiera.

9.

Włoczki nasze zuchy po Wiśle pływają.

Ona im powolna, bo jej brzeg kochają.

I chociaż powodzią czasem się podąsa,

- 205 Jak harda dziewczyna, Włoczek po niej płąsa.

Włoczek po niej płąsa, w jej uściski pada,

Z jej szumiącą falą. jak z kochanką gada.

Ona mu też nieraz odptaci sownie,

Bo nie jedno cudze uratuje życie!

- 210 A ratując życie. piosenkę zanuci.

A fale to ściśnie, to się z niemi kłóci.

1839. r.

## Pieśń Włoczka.

1.

Łódko moja, łódko, suwaj po głębinie,

Moja ty kolebko, w tobie życie płynie!

W tobie życie płynie tak miło i prędko,

- 215 Jak ta złota rybka, co goni za wędką.

2.

Łódko moja, łódko, wesoło pruj wody.

Do Halki kochanej płynę włoczek młody;

Płynę włoczek młody. o niej sobie myślę,

Jak o złotej rybce, co się pluska w Wiśle.

3.

- 220 Łódko moja, łódko! jak jaskółka chybka,

Ponieś mię do brzegu. gdzie jest moja rybka!

Gdzie jest moja rybka. co na mnie wygląda,

I jak kania deszczu, tak mię widzieć żąda.

## 4.

Czarne kani skrzydła, czarne Halki oczy, *por*  
 225 Gdy do niej przyplęnę, to ku mnie wyskoczy!  
 To ku mnie wyskoczy, do serca przyciśnie,  
 Do mych ust przyłoży swe usta jak wiśnie! *por*

## 5.

Łódko moja, łódko! o moja ty chato! *por*  
 Z tobą mile bieży i wiosna i lato.  
 230 I wiosną i latem kołyszam mię wody,  
 A ja sobie po nich płąsam jak pan młody.

## 6.

Woda, panna młoda i hasamy z sobą,  
 A ty, ładna Halko! odziej się żałobą!  
 Odziej się żałobą, pójdę z Wisłą w łóże,  
 235 Gdy o mnie zapomnisz. czego chroń mię Boże!

## 7.

Czego chroń mię Boże! zachowaj mię cało!  
 Jeszczeby dla ludzi życie się przydało.  
 Ty, błady topielecze! nie kwap się na duszę,  
 Tonących ratować, Halkę widzieć muszę.

## 8.

240 Łódko moja, łódko! posuwaj się śmiało,  
 Kto ma serce czyste, ten się minie z skałą!  
 Ten się minie z skałą, dopłynie do brzegu,  
 I po burzy dozna słodkiego noclegu! -- *poru wiozły  
minie*

## Cześć III.

Ty zielona łąko, ty czubata góro,  
 245 Czemu, choć na wiosnę, wyglądasz ponuro?  
 Wszakże te zagony z obfitości słynne,  
 Chłopcy nasze zuchy, dziewczęta niewinne.  
 Na łobzowskim zamku sowa sobie huka,

A w sercu dziewczyny serce mocniej stuka.  
 250 Serce stuka smutnie, a oko łzę roni,  
 Bo jej narzeczony gdzieś po świecie goni.

### Dziewczyna.

Poszedł na wojenkę, zagrodę porzucił,  
 Wojna się skończyła, a on nie powrócił!

### Chłopiec.

On jeszcze nie wrócił i nie wróci więcej,  
 255 Chociażbyś prosiła Boga najgoręcej!  
 Ku waszej pociesze, abyście wiedzieli,  
 Powiem wam, że zginął na trupów pościeli.  
 Na trupów pościeli, którą ustał sobie,  
 On na samym wierzchu odpoczywa w grobie.  
 260 A nad nim wysoko bujna trawa rośnie,  
 Wyśpiewuje słowik co rano żałośnie.  
 Słowik przyśpiewuje, a ty łzy wylewasz,  
 Lecz jeszcze dziewczyno wesoło zaśpiewasz.

### Dziewczyna.

Biedna ja dziewczyna na drodze usiędę,  
 265 Na kochanka mego co noc czekać będę.  
 Może po miesiączku, co wysoko świeci,  
 On do mnie przyleci, przyleci, przyleci!  
 A ja go uścisknę, rozbiorę się z ciała.  
 Będę z nim do nieba leciała, leciała!...

### Chłopiec.

Oj! nie płacz dziewczyno, wyperswaduj sobie,  
 270 Łzy ci nie pomogą, bo on leży w grobie.  
 Mam ja własną chatę, mam ja zagon żyzny.  
 Żwawy ze mnie chłopak, bronielem ojczyzny.  
 Bronielem tej ziemi, kiedy było trzeba.  
 Za to mi też ona nie żałuje chleba.  
 275 Dana, dana, dana, różyczko kochana,  
 Będę ciebie kochał od rana do rana...

### Dziewczyna.

Na twoje dostatki chętna mnie nie bierze,  
 Kocham Stacha w grobie, a tobie nie wierzę.



**Chłopiec.**

250 Nie tak straszny dyabeł, jak go wymalują,  
 Nie długo dziewczęta kochanka żałują.  
 Kochanka żałują, ani spojrzij na nie!  
 Przecież panną żadna rada nie zostanie.  
 Panną nie zostanie, chociaż się podroży,  
 285 I w dłonie innego swój wianeczek złoży!

**Dziewczyna.**

Nie złoży, nie złoży, daremne twe chęci.  
 Bo mi Stach kochany nie wyjdzie z pamięci.  
 Pod wieczór w świętego Jana wigilią.  
 Zrywałam ja różę, zrywałam liliję.  
 290 Zrywałam liliję, rutę, macierzanki,  
 Rzuciałam na wodę z nich uwite wianki.  
 Rzuciałam co roku, a mój wianek płynął,  
 I ja sobie wróżę, że mój Stach nie zginął.  
 A jeżeli zginął, to wolę zapłakać,  
 295 Niż na jego grobie razem z tobą skakać!...

**Chłopiec.**

O! Boże mój! Boże! kiedyś taka stała.  
 To Stacha twojego będziesz oglądała!  
 Wianeczek w świętego Jana wiliją płynął,  
 Wianeczek nietknięty i twój Stach nie zginął,  
 300 Nie zginął, nie zginął, i przed tobą stoi,  
 Pocałuje ciebie i żale ukoi.  
 Ale mię tak w mieście ludzie nauczyli,  
 Nie wierzyć dziewczynie, chociaż się przymili.

**Dziewczyna.**

Mój drogi, mój miły! czy mnie oko zwodzi?  
 305 Może to z mogiły twa dusza przychodzi?...

**Chłopiec.**

Nie z mogiły, Halko, lecz powracam z boju,  
 Przy tobie odpocząć po trudach i znoju.  
 Po trudach i znoju o twe serce spytać,

- Ciebie pocałunkiem, jak dawniej, powitać!  
 310 We czwartek z rodzicem przyjdę do twej chatki,  
 Poproszę o ciebie i ojca i matki.

## Swaty.

- Daremnie dziewczyno za piecem się kryjesz,  
 Przyszły swaty  
 Do twej chaty,  
 315 Z kubka się napijesz.  
 Wódki się napijesz, swaty ją przynoszą.  
 A matki i ojca o kieliszek proszą.  
 Proszą niedaremnie, kieliszka dostali,  
 Dobrze sobie wróżą — i wódki nalali.  
 320 Przepili do siebie, kum się z kumem wita,  
 A swach się tymczasem o dziewczynę pyta.  
 Pyta o dziewczynę, co się za piec kryje,  
 Pełny kubek nalał i do Halki pije.

### Swach.

- W listeczki malina,  
 325 Za krewnych dziewczyna  
 Daremnie, daremnie, chowa się przed swachem  
 Malinę zerwiemy,  
 Dziewczę namówiemy,  
 Chorągiewkę zatknij nad rodzica dachem!  
 330 Czemu pić się wzbranasz?  
 Oczęta zasłaniasz,  
 A z boku, z ukosa, pogładasz na Stacha.  
 Lepiej się uśmiechaj,  
 Kieliszka nie niechaj,  
 335 Kiedy wola Boska, napij się do swacha.

### Halka.

Kiedy taka wola Boska  
 ja się nie sprzeciwię,

Będę kochać mego Stacha  
bo żyje pocziwie.

340 Bo żyje pocziwie, na wojenkę chodził,  
Swoją Halkę kochał a dziewcząt nie zwodził.

### Ojciec.

I my zezwalamy i błogosławimy,  
Czarnej ziemi zagon za wiano dajemy.

A ty pomnij Stachu, byś wiana nie stracił.  
345 Halce za wianeczek biedą nie odpłacił.

## Skargi drzew.

Wieczór zapadał. Zwierzyniecka wieża  
Modliła się dźwiękami rozbitego dzwonu;  
Co Zdrowaś Marya, słowa mówiła pacierza.  
Tak ponure i rzewne, jak przeczucie zgonu.  
5 Splątane szumem wiatru i szelestem fali  
Tony biegły, jak cienie godzin przemarzonych.  
Tonęły w głębi serca, jako ostrze stali,  
I grały w duszy tęsknoty psalm za utopionych.  
A przecież jam dostyszał kochanków rozmowy  
10 Przy tej muzyce śmierci, — i tony miłosne  
Patrzyły, jak źrenice przez welon krepowy.  
Szeleściły, jak świeże listki traw na wiosnę.  
To dąb tej strony brzegu do brzozy kochanki  
Rzucił po falach Wisły słów miłosnych wianki;  
15 Słowa na łodzi wiatru od brzegu do brzegu  
Przebiegały, jak promień po wodach przebiega.

### Dąb.

Brzozo kochanko! — ja tutaj sam  
Zielonym liściem piosenkę gram;  
Co ranek Tobie zorzy promienie  
20 Niosą na wiatrach moje westchnienie  
Tobie o zmroku, o moja miła!

Miłosną piosnkę luby posyła.  
 I narzekaniem drżący mój liść!  
 Radby przez wody do ciebie iść!  
 25 Lecz liściem wichur burzliwy targa,  
 I w szumach Wisły utonie skarga,  
 I nim cię nocna dojdzie piosenka,  
 Śpiewem ją ptaków zmąci jutrzeńka!  
 O brzozo! -- kiedyż przyjdzie ten czas,  
 30 Że Wisła dzielić przestanie nas?...

### Brzoza.

O! nie przystoi dębowi łza,  
 Co liść stu wiosen na czole ma.  
 O nie płacz luby!... na białe łono  
 Dość łez wylewam z rosą poranku;  
 35 Ty się nśmiechaj, luby kochanku,  
 Choć burza miota twoją koroną.  
 Wisła niewinna -- nie skarż jej, nie!  
 Ona nadzieję w me serce tchnie.  
 Ach! w jej bałwanów ponurym szumie  
 40 Nie jeden pomruk dusza zrozumie,  
 Co jako łoskot w dalekiej chmurze  
 Zwiastuje światu, że przyjdą burze;  
 I znów dziewiczą przepaską tęczy,  
 Poprzelękanym ludziom się wdzięczy!

### Topola nadwiślańska.

45 Co tam za wieści od tamtej strony?...  
 Czy Galicyanek to śpiew pieszczony?  
 Czy Krakowiaka rozgłośny śpiew  
 Wstrząsnął zaspane gałęzie drzew?  
 Nie, -- Galicyanki nie nucą tak.  
 50 Tak żaden, żaden, nie nuci ptak;  
 Bo ja znam dziewcząt i ptaków śpiewy,  
 Dźwięki bez myśli, błyszczące plewy!  
 O! takhy chyba w godów godzinie  
 Śpiewał Krakowiak hożej dziewczynie,  
 55 Wstrząsając kosą; o takhy śpiewał.  
 I groził okiem, obliczem gniewał.  
 I znów zwycięską rzuciwszy broń,  
 W uściskby chwycił sławiańską dłoń.

**Sosna.**

Kto budzi mój miły, spokojny sen?  
60 Kto pieśń miłości, burzy i nadziei gra?

**Jałowiec.**

Jam podsłuchał, to Brzoza i Topola ta  
Kłóca nocy spokojność, i młody Dąb ten  
Pod murami klasztoru w rozpadlinie skał,  
Jam dotąd dzień bez wrzawy, noc spokojną miał.  
65 Własnym gorzkim owocem głód karmiłem mój,  
Ciemny liść mi ożywiał rannej rosy zdroj.  
Lecz opiekuńczą skałę, mój rodzinny dom,  
Przedwczora strzaskał grom!  
I mrozem stygnę, w słońcu się warzę,  
70 Z Dębem, Brzozą, Topolą, niebu skargę gwarzę!

**Świerk.**

Zniewieścił Dąb i pieśń miłosną pieje  
W starości. — cóż z niego będzie?  
Kiedy rdzeń, — dusza spróchnieje,  
Na czole trzysta lat siedzie?

**Sosna.**

75 Próchno, co nawet nie błyśnie.

**Dąb.**

O! nie, o! nie,  
Nie tylko miłość ja śnię  
Przeczuście, domyście się...

**Wikle.**

80 I my, i my  
Igraszką wód i kry!  
Nasz wążki listek  
Powiędnął wszystek,  
A jasną barwę miał.  
Zorano grunt,  
85 Co życie dał!...

I my, i my  
Igraszki wód i kry  
Wiśle podnosim bunt!

### Lipa.

- Ja młodsza siostra tego klasztoru,  
90 W pieluchach wieków wykołysana,  
Będęż milcząca? krzyknę do boru,  
Niechaj zagwarzy, jak gwarzył z rana,  
Kiedy mu warkocz burza targać!  
O! i ja tutaj nie mam spokoju,  
95 Za uchem jęczy wawelska skała,  
I w ciągłym z wichrem ścieram się boju.  
I cóż mi stąd, że wiosna, hoża Krakowianka  
Z okiem miłością ognistą,  
Podaje ust różanych każdego poranka,  
100 I do snu mnie kołysze na swem tonie czystym?  
Nic, — dalej dzieci mojego cienia  
Przyszłe olbrzymy, zaszumie wrzawą!  
Z dwuwiekowego ryknę korzenia,  
Wionę ze szczytu wichru kurzawą!...
- 105 I zawołały młode Lipy wychowanki  
Na swój naród zielony. Rozgłos leciał pędem  
Jakby żwawy Krakowiak do swojej kochanki.  
Tutaj Woli topole ustawione rzędem,  
Jak piszczałki organów, zahuczały pieśnią.
- 110 Tam drżący liść Osiki osypany pleśnią  
Zabrzączał arf muzyką i wnet cała góra  
Tysiącem drzew czubata, zakrzyczała — hura!  
Odgłos, jak orzeł skrzydła ze szczytu rozszerzył.  
O piersi Srebrnej góry, jak chmura uderzył,  
115 I zaraz całym chórem wrzasnął las białeński.  
Pędzi, po Wisły wodach jak wiośłami pluszcze.  
A nim dzwonek klasztorny skończył Anioł pański.  
Już echem odwrzasnęły niepołomskie puszcze...  
Ucichło — a Wisła mówiła do drzew:
- 120 „I na cóż się przyda szatański wasz śpiew?  
„I na cóż to ludzić przez śpiewy zwodnicze  
„W noc cichą i miłą marzenia dziewicze?  
„I straszyc je wichrem — i budzić młodzieńce,

- „By łoże rzucali, chwytali się w ręce,  
 125 „Ośłaniać przed burzą ramienia objęciem,  
 „Rodziców, siostryce i żonę z dziecięciem?...  
 „O! cicho, niech listek daremnie nie szumi;  
 „Ja matka tych brzegów zielonych:  
 „A serce matczyne uczuje, zrozumi  
 130 „Cierpienia dzieciaków pieszczonych.  
 „O! cicho, ja kiedy w noc ciemną, ponurą.  
 „Białemi pianami, zakipię jak śniegiem,  
 „Nadmę się powodzią, obejdę za górą,  
 „I dotąd dzielony połączę brzeg z brzegiem.  
 135 „I brzozę płaczącą ożenię z kochankiem,  
 „I wikle umaję, ustroję jak wiankiem,  
 „A tęcza się wody z mej piersi napije,  
 „Majowy deszcz spuści i Lipa odżyje.  
 „Bór zwiędłą skroń rozesmuci  
 140 „Odżycia piosenkę zanuci,  
 „Piosnkę, o jakiej marzę, kiedy moje fale,  
 „Rozbijają się z szumem po wawelskiej skale.  
 „Tę piosnkę, którą każda moja fala czuje,  
 „Dawną!....

### Jodła.

Cyt! Wisto, człowiek podstuchuje.

dnia 21. kwietnia 1839. r.

## Dzwon Wawelski.

Wyjątek z poematu.

- Słyszycie! — w Zygmunta dzwonią.  
 Powietrze wstrzęsły rozdźwięki,  
 I ciężkie, poważne jęki  
 Falami Wisły się gonią.  
 5 W miedziane dachy uderzą,  
 Wala się w ulice miasta,  
 Aż się po rynku rozszerzą.

- A huk się wznaga — podраста,  
 Drżący wlatuje nad wieżą.  
 10 I w czarnej chmury uścisku  
 Pochwalne pieśni brzmi niebu..  
 Czy smutne psalmy pogrzebu?  
 Czy straszne krzyki ucisku?  
 Słuchałem długo wieczorem.  
 15 Duch mój tak wstuchił się cały,  
 Że dźwięków tych rozhoworem  
 Dziwne w nim pieśni zagrały.  
 To się w przeszłości zagłębił.  
 To w blasku słońca zapalał;  
 20 Szumami wichrów rozszałał.  
 I w chłodach ziemi zaziębił.

- A dzwon mi mówił powieści,  
 Jak wiele razy w przeszłości  
 Brzmiał rozgłosami wielkości,  
 25 Tryumfu, wesela, chwwały!  
 I takim jękiem boleści,  
 Że go dwa morza słyszały!...

- On mówił! ..Mam pierś spiżową.  
 Jak piersi mego narodu!  
 30 Serce żelazne — jam głową  
 Wszystkich dzwonów tego grodu.  
 Serce żelazne — gdy go burza czeka.  
 Serce żelazne — gdy się dąsa piekło.  
 A jednak serce wielkiego człowieka!  
 35 Bo choć tam wiele uczuć z niego ciekło!  
 Tak wiele uczuć tajemnie w pierś biło,  
 I wiekuista pleśń na niej osiadła;  
 Jednak uczucie łona nie stopiło,  
 I rdza mi serca nie zjadła!  
 40 Ja czuję za wszystkie dzwony,  
 Pamiętam za wszystkie księgi:  
 Gdy brzmiące wyrzucę tony  
 I roztoczę wspomnień wstęgi,  
 Na mój dźwięk jak na zaklęcie  
 45 Przeszłości spęka się trumna,  
 A ona — jasna i dumna,



Dusze ludzi w swe objęcie,  
 W uścisk pochwyci uroczy,  
 I zbudzi w nich sen proroczy!"

- 50        Słuchałem dzwonu — i na przemiany  
 To się płoniłem — to bladłem;  
 Potok przeszłości płynął wezbrany  
 Przed mojej duszy zwierciadłem.  
 Jak w zachwyceuiu — jak w śnie proroka
- 55        Jasne obrazy -- miłe rozgłosy  
 Tak się cisnęły do ucha — oka  
 Spadały w duszę kroplami rosy;  
 Że odświeżona z tęsknoty pleśni,  
 Z przeszłości jakby z pajęczych tkanek,
- 60        Snuła nić dźwięków, wiązała w pieśni,  
 Jak kwiaty w wonny, błyszczący wianek!

---

R. 1520.

- Onego czasu król dzwon kazał ułać,  
 I wybudował mu wieżę wysoką;  
 A król potężny, miał sławę szeroką,  
 65        Chciał by swobodnie i dzwon mógł pohulać  
 Wieżę naprzeciw ściany Tatrów stawił,  
 By większe echo aż do morza grało,  
 Żeby potęgę narodu rozślawił,  
 I w twarz Północy plunął jego chwałą! —
- 70        I dzwon ulany — na karkach stu wołów  
 Wybiegł na wieżę, i zawisł u szczytu;  
 I wylał z siebie w przepaście błękitu  
 Pierwszy hymn Bogu, jak chóry aniołów.  
 Głos leciał w górę w pełnych, brzmiących kołach
- 75        I wstęgę dźwięków jak piorun rozwinął,  
 Rozbudził echa po gór chmurnych czołach  
           I do stóp Boga zapłynął!  
 A od imienia króla mu nadano  
 Na tym chrzcie „Zygmunta“ miano.
-

## R. 1532.

- 80 Z pod Obertyna wracał Jan z Tarnowa,  
 A nad nim sztandar tryumfu wiał.  
 W gałązkach dębu jego siwa głowa,  
 A w oczach ogień zapału tłał.  
 A przed nim szło pięćdziesiąt dział,  
 85 I u stóp króla usiadły,  
 A za działami zdobyte sztandary  
 Pod stopy króla się kładły;  
 I z gołą głową wołoskie bojary  
 Na twarz przed królem upadły!  
 90 I zstąpił z tronu on król sędziwy,  
 Jana do serca przycisnął;  
 Sławą narodu dumny, szczęśliwy,  
 Łzę rozczulenia zabłysnął.  
 I kiedy starzec ścisnął starca dłonie męskie,  
 95 Dzwon rozgrzmiał po powietrzu swe hymny zwycięskie!  
 A naród uchem w duszę wciągał tę pieśń wzniosłą,  
 I wzrok mu się rozogniał i serce mu rosło!...

R. 184!.

## Dziecko szалу.

- Posłuchaj dzikiej pieśni samotnika,  
 Jak wichru grudnia, co mroźnym podmuchem  
 Ostudza pulsa, do kości przenika;  
 Niech w serce zajrzy rozrzewnionym słuchem.  
 5 A jeśli ono po młodości szale  
 Z wszystkich się uczuć nie obrało liści,  
 Jeszcze bić zdolne w szlachetnym zapale,  
 Lub przańć z rozumu współbraciom korzyści:  
 To błysnie w oku w świętem przemienieniu  
 10 Współczucie na łzę przemienione jasną!  
 A jak w młodzieńczych marzeń zachwyceniu,  
 Myśli genialne pojawiają się często,  
 I błyszczą duszy, choć mary pogasną;

Tak łyzy po świecie rozsypane gęsto  
15 Na długo w duszę wspomnienia zaplączą,  
I z serca łzami zepsucie wysączą.

---

Jak w młodem sercu uczucie piekielne,  
Dziecię gorącej krwi i wyobraźni.  
A tak wabiące jako dnie weselne,  
20 A jeszcze miłsze niż uścisk przyjaźni;  
Lecz dość dotknięcia ręki obojętnej,  
Albo od ręki chłodniejszego słowa,  
Albo spojrzenia, w chwili mniej namiętnej  
A wnet go cisza obejmie grobowa.  
25 A cisza taka, jak powietrza cisze,  
Gdy w niem zaraza jad śmierci rozwiesza;  
Wtedy na ziemi nic go nie pociesza,  
Po nieba karcie bluźnierstwami pisze.  
Mózg jego robak boleści rozwierci,  
30 Z serca wszelakie wypali uczucia.  
I ślepy — pójdzie w objęcia zepsucia.  
Jeżeli nie rzuci się w objęcia śmierci.  
Lecz to uczucie w dnie serca się przedzie,  
Jak źródł ożywny w opoki zakuciu.  
35 Młodzian w niejasnem widzi go przecuciu  
Nim się gwałtownie na świat wydobędzie  
Okiem dziewicy wypchnięte z ukrycia.  
Wtedy się dziwne myśli plączą w głowie.  
A z myśli błędny wybiega cel życia,  
40 Takie uczucie świat miłością zowie.  
Takie w jutrzence życia mi zabłysło  
Jutrzenką szczęścia w wymarżonym świecie,  
Świat mi pod nogi posypywał kwiecie,  
I wszystko świata do duszy się cisło.  
45 Wszystko na rozkaz mojej wyobraźni,  
Jak na skinienie Przedwiecznego słowa,  
Przywdziało szaty miłości, przyjaźni;  
We mnie i w świecie tchnęła dusza nowa,  
Byłem aniołem wtedy!...

---

- 50 Szczęścia i szczęścia! wszystko czeka, marzy,  
 Jak o słyszanej przy kolebce pieśni,  
 Jak o rumieńcu, kiedy spełnie z twarzy,  
 Lub o rozkoszy, kiedy się już prześni.  
 Szczęścia i szczęścia! gdzie ucho pochylić,  
 55 Na całej ziemi wszystko szczęścia żąda:  
 I w każdej myśli, co z czoła wygląda,  
 W każdym westchnieniu, co pierś mocniej wstrząsa,  
 Ta mara ludziom pragnie się przymilić,  
 Gra w pulsów biciu, po źrenicy płąsa;  
 60 I jak dziewczica w zwierciedle-kochanku,  
 Co w tysiąc uczuć stroi twarz przemianą,  
 To się promieni spokojem poranku,  
 To znów zasępi, jako mgłą jesienną;  
 A przecie! zawsze jedną myśl wybije,  
 65 Myśl, co w jej sercu krzewi się i żyje,  
 Żeby harmonią wszystkich wdzięków wionąć,  
 I w tej harmonii tysiąc serc zamącić,  
 Zapalić chęcią, i szalem ochłonać,  
 Upoić — uspić — a potem w czezość strącić!
- 70 I cóż jest szczęście? — od rana do zmroku,  
 Do zielonego grobowca z kołyski,  
 Czyliż jest fala na życia potoku,  
 Któraby w szczęścia porwała uściski?  
 Tam — tam — u źródła, o początku biegu
- 75 Błyszczy, jak srebrne jasne lono śniegu.  
 Lecz gdy pod śniegiem ziemia się rozgrzeje,  
 A słońce z góry promieniami rzuci,  
 Śnieżne widziadło w błoto się rozwieje,  
 Potem choć trawa wysnuje się z błota,
- 80 Ponad zbożami skowronek zanuci.  
 Choć wiosna kwiatów, a lato da złota,  
 Jesień owocem dojrzałym zapłoni:  
 Szczęście gdy z pieśnią dziecka się uroni,  
 Z pieśnią niekształtną, bezwdzięczną dla ucha,
- 85 Już go młodzieniec hymnem nie dogoni,  
 Choćby wlał w niego cały zapłot ducha!
- Pomnę tę piosnkę — daleko, nie głośnie,  
 Jak gdyby jakie przypomnienie senne,  
 Gra ona jeszcze po sercu żałośnie.

- 90 Świecą w nim bytu jej chwile promienne!  
 A przecież, gdyby dziś mi Bóg zaręczył,  
 Że mię raz jeszcze w pieluchy położy,  
 Ze raz obaczę jeszcze wejście zorzy,  
 A potem — życia ciężarem umęczył:
- 95 Precz mi z tem szczęściem!...  
 Pomnisz nieszczęsna! wszak ta chwila blizka  
 Gdyś k'tobie patrzył, jak anioł ku bóstwu!  
 Gdyś wszystkie czucia do serca ogniska  
 Przygarniał, — tak, że temu uczuć mnóstwu,
- 100 Oddechu brakło.  
 Pomnisz, gdy z dobrą wiarą jako dziecko  
 Ze wszystkich myśli, uczuć, malowideł,  
 Zbierałem farby jawnie i zdradziecko;  
 Od órlów, burzy pożyczałem skrzydeł,
- 105 By obiedz całe kolisko przyrody,  
 Wyrwać z korzeniem, i tobie przyswoić  
 Wszystek kwiat ziemi, wszystkie barwy wody,  
 By twoje wdzięki podwoić — potroić!
- Jam ciebie kochał — kochał, jak szalony,  
 110 Ciebie nieszczęsne dziecko, wątłe, nikłe.  
 I moje myśli do ziemi nawykłe  
 Poniósłem w niebo, i z nieba zastony  
 Ręką namiętą, silną, świętokradzką,  
 Rwałem ozdoby dla twych białych skroni!
- 115 Uchem — aniołom kradłem pieśni tony,  
 Samiemu Bogu zagroził zasadzką,  
 By złoła — pereł — kwiatów, wdzięków, woni  
 Więcej wysypać na ciebie — na dziecko!...  
 A ty!.. ideał stworzony mem technieniem,
- 120 Niby to anioł — lecz potem zdradziecko,  
 Jak szatan chmury burzliwej brzemieniem,  
 Rzuciłaś gradem za mojem marzeniem!  
 I mózg ognisty — i serce z płomienia,  
 Jak rozpalone żelazo zastygły,
- 125 I kwiaty życia — nadzieje, marzenia,  
 Wiara i miłość, jak piorun przemigły!...  
 Dzieckiem? o! młodzieńcze.  
 Za cóż wyrzuty? — czym kiedy przyrzekła

Że cię kocham, że szczęściem uwieńczyę?  
 130 W twem oku było przyrzeczenie piekła  
 O wzajemności, — w twojem oku było  
 Świadectwo, że się moja myśl przyjęła,  
 Że tkwiła w głowie, że nią serce biło,  
 Że jesteś taką, jakieś wdzięki wzięła  
 135 Z snów moich, jakby snów poety,  
 Tak sercem rozum zwodziłem niestety!..

---

Kochałem — o! nie myślcie, że dziewicę!  
 Słych myśli wiosnę kochałem w kobiecie:  
 Te wdzięki, w które ubrałem jej lice,  
 140 Swoje marzenia, swego serca bicie:  
 Bez moich marzeń ona była niczem;  
 Gdy od niej odjął moje twórcze dłonie,  
 Została tylko z swem ziemskim obliczem,  
 Z nazbyt powszechną swoją duszą w tonie.  
 145 I był to posąg z pod niezgrabnej ręki,  
 Zanim weń wstąpił mój duch i ożywił;  
 Lecz się zmyliłem w tworzeniu anioła,  
 Bo go ubrałem w kobiece sukienki,  
 I wielkie dzieło przypadek wykrzywił,  
 150 Maską opadła z jej i mego czoła,  
 Stopniało szczęście.

A przy niej do koła  
 Snuty się ciemne, nikczemne postacie  
 Mych rówieśników, — dla nich moje dzieło  
 155 Mogło w anielstwa połyskiwać szacie;  
 Bo byli mali przy mnie, — ich zajęto  
 Czarnego oka spojrzenie namiętne,  
 Dla mnie już ono było obojętne,  
 Bo w niem nie było nic z mojego ducha,  
 160 Żadna myśl moja tam się nie przyjęła,  
 Jako w zagonie, gdy wielka posucha,  
 Gubi się ziarno, tak myśl w niej zginęła!

---

## Poglądam

- Na twoją postać, z dźwięków ideału  
 165 Odartą, zbladłą jak na krzew uschnięty  
 Ostatnią wonią rozpierzchniętego kwiatu,  
 Siłacy jeszcze podobać się światu.  
 Poglądam — ja, twój luby, po dniach szału  
 Na światów swoich stojący ruinie;  
 170 A przecież jeszcze nie brak mi zapału,  
 Żeby je z gruzów podźwignąć w godzinie,  
 Lub stworzyć nowe! — lecz twój duch nie zdoła  
 Sam siebie ubrać w promienie anioła,  
 A moje dłonie już dziś nie dla kwiatu,  
 175 By go przypinać do dziewicy czoła;  
 Bom ja już dłonie wyciągał ku światu,  
 Żeby go objąć.

- W czyjem się sercu pomieścić nie może  
 Burzliwych uczuć szalejące morze,  
 180 Wybuchnie na świat, i lodem się zetnie,  
 I pierwsze z marzeń i uczuć ogniska  
 Przejdzie po życia dziedzinie bezdzietnie;  
 W objęcia szału na nowo się ciska,  
 Ażby zamknąć w niepamięci cieśniach  
 185 Pierwszą łzę życia, pierwsze zawiedzenie,  
 Jak zawiedzione ciało w trumny pleśniach,  
 Gdy z niego zbiegło nieśmiertelne technienie.  
 I ja pobiegłem w pleśnię drogą szału  
 Z promiennych, boskich, kształtów ideału!  
 190 Chciałem świat objąć i w ludzkości morzu  
 Perłkę bytu własnego rozpuścić,  
 Lecz mię namiętność na życia bezdrożu  
 Chwyciła w szpony, i nie chciała puścić!...

- Luba! pogladnij na to chmurek grono,  
 195 Co po nad lasem pożółkłym zawisły.  
 Te jak szulery oczami zabłysły,  
 Te, jak trup zbladły, — tych ciężarne łono.  
 A twarz rumiana, śmiejąca, wesoła!

- To są szczęśliwi, co wstali od stoła,  
 200 Opaśli złotem, — wygraną radości!  
 Tam dalej znowu skupieni szulery  
 Wszystko przegrawszy, gniewni i zazdrośni.  
 Śmieją się, nuca, ich śmiech taki szczerzy!  
 Piosenki miłe! niefałszywe! dźwięczne!  
 205 Twarz tak pogodna! ruszenie tak zręczne!  
 Jak płacz wyrostka, gdy opiekun w trumnie.  
 Co jego woli i włości pilnował,  
 I wraz z swą duszą w rdzawej skrzyni chował,  
 Płacze, że jeszcze żyć nie zaczął szumnie,  
 210 A w jego duszy tkwi myśl przywiązania,  
 Czemu wprzód jego nie ujrzał skonania!  
  
 A tante widzisz! — to gracze zaciekli!  
 Zgarbieni, zbledli, z okiem w stół wkopanem.  
 Swą duszą z ciała ku kartom uciekli,  
 215 I święcą licem i czołem miedzianem.  
 Ich dusze w kartach, a ciała bez chęci,  
 Woli i czucia, w darze dla ludzkości.  
 Jako pijawkę zgryzot do pamięci.  
 Jak ogryzione psom rzucili kości!  
  
 220 Lecz to nie dosyć, pojrzyj, mój aniele!  
 Jeszcze tam jedna chmura tkwi na boku,  
 Targa swe boki, czoło w kurzu ściele.  
 Piersi jej burza błyszczy ogniem w oku,  
 Lica wyżółtkłe, wyschłe, zapadnięte  
 225 Jakby ustami gorączki dotknięte.  
 O! to najpierwszy szuler między niemi.  
 Wszystko na kartkę postawił, — i zbrodnie,  
 Rozpacz, i wszystkie lzy i nędze ziemi  
 Wygrał odrazu — i dzisiaj swobodnie,  
 230 Błogo, oddycha, — bo nie chce mieć czucia  
 Zamiaru, chęci, nawet jego zmysły  
 Do jednej myśli niezdolne wysnuć,  
 Na szubienicy wraz z duszą zawisły.  
 A przecież, luba, on był jakby święty!  
 235 Z nieba do ziemi przebył wszystkie stopnie.  
 Przecież niedawno barwił jego skronie  
 Różowy ranek kolorami tęczy;



- Niedawno chwycił wielkie czyny w dłonie,  
 Czekając aż go luba dłoń uwieńczy.  
 240 Wtedy świat cały gdyby trącił nogą  
 Nieznaną ludziom świat pobiegłby drogą!  
 Ale mu w świecie zabrakło westchnienia,  
 Jednego drgnienia pulsu, łezki jednej,  
 I spadł tem niżej wśród ziemi powszedniej.  
 245 Im wyżej stworzył kraj swego marzenia!  
 Czy go ty widzisz? poznajesz?...

## Przeklęta!

- Rzuciłaś w przepaść tego, co w niebiosach  
 Niosł cię; leciałaś, jak gołąbka święta,  
 250 Na twoje skronie, jak ożywna rosa.  
 Spadały jego westchnienia miłosne,  
 I ty zakwitłaś pod niemi tak cudnie,  
 Jako majowe puchy wierzby na wiosnę,  
 Jak biała lilia dojrziała w południe!

- 255 Iskra, chociaż ją zagrzebią popioły,  
 Chociaż nie błyszczy, przecież nie umarła;  
 Uczucie, chociaż namiętałość zatarła,  
 Przecież powróci pomiędzy anioły,  
 Bo w sercu iskry zaród ognia dyszy,  
 260 Bo w sercu ludzkim cnota siedzi w ciszy.  
 I tylko trzeba popioły rozdmuchnąć;  
 Żeby płomieniem pod chmury wybuchnąć;  
 I tylko trzeba kilka chwil samotnych,  
 By z nad przepaści uprowadzić serce.  
 265 Jako z krążganków klasztoru wilgotnych  
 Młodą dziewicę na ślubne kobierce.  
 I była cisza długa i samotna.  
 Pieczętały widma za namysłu przejściem,  
 Pierś uderzyła zapałem polotna,  
 270 Oko się z lauru ożeniło liściem.  
 Zadrżała w silnej dłoni stal iskrząca.  
 W trąbce się boju zasłuchałem dźwięcznej  
 I milej grała mi kula świszcząca.

Niż śpiew słowika wśród nocy miesięcznej.  
 275 I milej jeszcze w tłumie obozowym,  
 W noc przy ognisku zadumałem serce;  
 Lecz dawne widma powstały na nowo,  
 Pierś rozszalała się w gronie bojowym,  
 Myśli znów były, jak wiatry w rozterce;  
 280 Bo spokój serce upieścił chwilowo,  
 Bo ja nie byłem jako inni ludzie,  
 I obudzony jak iskra z popiołów,  
 Znowum się poddał szalonej utudzie,  
 Bo we mnie biło zbyt wiele żywiołów  
 285 Na biedne serce.

---

Pomnę, ach! pomnę, kiedy wśród dział grzmienia,  
 Pędziłem oślep cały krwią zboczony,  
 Muzyką były mi śmierci jęczenia.  
 A ja pędziłem rozkoszny, szalony:  
 290 Żeby zapiekłą skroń laurem ochłodzić.  
 By pierś burzliwą mordem ułagodzić,  
 Spragnione usta namiętności szalem  
 Chciałem odświeżyć, krwią napoić chciałem!..

---

Jednak nie tylko, nie tylko potrzeba  
 295 Spokoju serca broń mi dała w ręce;  
 Jam jeszcze pragnął odzyskania nieba,  
 W którym zostały moje sny dziecięce!..  
 Nieba mych ojców, w którym długo śnił.  
 A snów olbrzymich nikt im nie zamacił,  
 300 Aż gdy się nad ich ogromem zdziwili,  
 Dopiero wtedy Bóg w piekło ich stracił.  
 O! tego nieba pragnąłem, i z tłumem  
 Równie spragnionych, jak mój duch i ciało,  
 Chciałem się przedrzeć przez chmurę, co z szumem  
 305 Ciągnęła ku nam — i pędziłem śmiało.

---

Marzyłem tak pięknie!..  
 Kula działowa strzaskała mi nogę;

Dziś z żalu serce zaledwo nie pęknie,  
 Że tak zamaryć raz drugi nie mogę!  
 310 Z tą jedną kulą nadzieja przepadła  
 Pierś ukolysać — do nieba powrócić!..  
 Znow dawne w serce wstąpiły widziadła,  
 Żeby go straszyc i ze światem klócić.

I byłem potem daleko, daleko,  
 315 Białością śniegu źrenice mi ślepy,  
 Myślałem nie raz, że łzy mi wycieką,  
 Mroźnem powietrzem moje piersi krzepły.  
 Bardziej od mrozu głód za boki ściszał  
 A przecież bystrem okiem duch mój błyskał;  
 320 Przecież i serce zapałem gorzało,  
 I duch zwyciężał wygłodniałe ciało.  
 O! nawet wtedy moich ust dotknęciem,  
 Spaliłbym białość dziewiczego ciała;  
 W moim uścisku skałaby zadrzała,  
 325 Bo byłem ognia i szału dzieciciem,  
 Co kocha wszystko, lecz tylko dla siebie.  
 Wszystko, co kocha, stłucze i pogrzebie.

Nie raz na lodów usiadłszy opokach,  
 Płynąłem myślą przez powódź przeszłości.  
 330 Widziałem siebie na niebios obłokach,  
 Kiedy marzyła dusza o miłości!  
 Widziałem siebie w brudnem uciech błocie  
 Opasanego namiętności węzem,  
 Błyskającego zabójczem narzędziem,  
 335 Kiedym zamarzył o chwale lub cnocie.  
 Lecz nigdy, nigdy z burzliwych uniesień  
 Nie zabłysnąłem poświęcenia czynem;  
 Byłem: jak wichrem rozdąsana jesień,  
 Jak człowiek nazbyt odurzony winem.  
 340 I każdy czyn mój szlachetny, uroczy.  
 Miał swój początek w rozkoszy lub szale;  
 Nawet na bliźnim, gdym się rzucał w fale.  
 A śmierć bałwanem pluskała mi w oczy.

Jam wtedy myślał, że ludzi gromada  
 345 Widzieć mię przyjdzie na nadbrzeżne piaski!  
 Już mię za gardło śmierć chwyciła blada,  
 Ja usłyszałem myślą ich oklaski,  
 I taką siłę ramię wyteżyło,  
 I z taką siłą gniołłem pierś odmetu.  
 350 I tak rozkosznie moje serce biło,  
 Że bezpieczniejszy byłem od okrętu  
 Z dębowych belek; ach! bo tam u lądu  
 Przedemną grzmiąły motłochu oklaski,  
 Za mną, ze złości wrzały fale prądu!...

---

355 Ludzkość mi cała była obojętną.  
 Jam wtedy tylko czuł ją i pojmował,  
 Kiedy syciła pierś moją namiętą.  
 Gdym własną rozkosz w jej szczęściu znajdował  
 Raz tylko w życiu, gdym niebo stracone  
 360 Pragnął odzyskać. — ach! raz tylko w życiu  
 Nie było w serca samolubnem biciu  
 Nawet jednego uczucia o sobie;  
 W tem niebie były myśli utopione.  
 A namiętności spoczywały w grobie.

---

365 Teraz, gdy spojrzę w próżną życia kartę.  
 Cóż tam zobaczę i z czem się pochwalę?  
 Cóż moje całe życie było warte?...  
 Ochyba to tylko, że gwałtowne fale  
 Mych namiętności dusiłem odwagą.  
 370 Lecz dzisiaj, widzę rzeczywistość nagą,  
 Upiór rozumu dzisiaj do mnie gada:  
 „Po co ty żyłeś?” — ni jeden liść kwiatu,  
 By jego barwą ożyła twarz blada,  
 Nie wyrósł z ciebie; ty całemu światu  
 375 Nie porzuciłeś jednego westchnienia,  
 By mógł odetchnąć czystą wonią róży!  
 Zgubnym pożarem były twe marzenia,  
 Rozdętym w twoich namiętności burzy.  
 I całe twoje życie, i ty cały,

380 Było' jak pożar, który lasy strawi.  
 Który jeżeli wichry rozdnuchają,  
 Jednego nawet listka nie zostawi;  
 I później ludzi się nie dopytają.  
 Czyli tam kiedy gałęzie szumiały!...

385 Dziś po raz ostatni  
 Rzewnemi łzami nabrzmiała powieka.  
 Bo odepchnąłem szalem uścisk bratni.  
 I nie poznałem sam w sobie człowieka.  
 Zdawało mi się, że ja jestem wszystkim.  
 390 Tak dzikie szale zawładnęły duszą;  
 A przecież byłem tylko drobnym listkiem.  
 Który podmuchy jesieni ususza.

Ach! gdyby jeszcze pamiątki nie było.  
 Że w mojem życiu była chwila jedna.  
 395 W której za niebem tęskniła myśl biedna,  
 I o ludzkości sercu się przyśniło!  
 Spadłbym do grobu bez marzeń i wieści  
 Trupem rozpaczy w zgryzotach --- boleści!

Za maleńką chwilę

400 Szalone kości odpoczną w mogile,  
 A duch na drobne rozwieje się pyły;  
 Będzie ulatał na kwiatów zapachu,  
 Będzie drżał w listkach trawy u mogiły,  
 Zadrzemie na gmachu rodzinnego dachu!...

405 Lubal... na drogę pocałuj szaleńca.  
 Dziś pocałunek ust twoich nie sparzy;  
 Rumieńca oddech nie wybledzi twarzy,  
 Uścisk nie spali dziewiczego wieńca!...

## S o n e t y.

## Ku wspomnieniu Gutenberga.

## I.

Długo myśl się po świecie błąkała,  
 Jako duch, jej rodzic, niewcielona.  
 I by mądrość pochwycić w ramiona,  
 Promienista, zapragnęła ciała.

5 I w postaci zwierząt się odziała,  
 Do piramid uczepiła łona,  
 W tajemnicze kształty zasklepiona,  
 W sarkofagu kamiennym konała.

Owinięta w pergaminów zwoje,  
 10 Jak w pieluchy, niby Nilu czara  
 Rozlewała na świat woni zdroje;

I młodzieńcza, choć światłością stara,  
 Gdy podniosła jak cedr czoło swoje,  
 Rozwiała się pod mieczem Omara!

## II.

15 Potem, w pieśni, w struny arf zakłęta,  
 Europę grzmiąc sławą przebiegła,  
 Bohaterów do wojny podżegła.  
 Ziemia w herbach ujrzała ją święta.

Lecz dla ludu tajemna, nietknięta,  
 20 Nigdy z serca do serca nie wbiegła;  
 Tylko możnych baronów wież strzegła  
 A lud dźwigał laurowe ich pęta.

Bo i sfinksa gładowe oblicze,  
 Pergaminy, Trubadurów hymny,  
 25 Herb barona -- i wstęgi dziewicze.

To dla myśli tylko trup był zimny;  
 Bo pragnęła skrzydlatego ciała,  
 By jak piorun ludzkość obleciała!

## III.

Przyszedł mąż, co na nowo ją wcielił,  
 30 I skaczącą przez czcionek miliony,  
 Jak płyn gromu po drucie puszczoney,  
 Wnet pomiędzy miliony rozstrzelił.

Życia wiekom umarłym udzielił,  
 Świat z przyrodą rozgadał uczony,  
 3 W przyszłość okiem proroczem wpatrzony,  
 Ludzi budzić się ze snów ośmielił.

O! cześć Tobie, cześć Twoim popiołom!  
 Miecz dzisiejszych Omarów bezsilny  
 Wydać wojnę swobody aniołom,

40 Lub wgnieść myśli pod kamień mogilny!

O! cześć Tobie — ku słońcu swobody  
 O dwa wieki zbliżyłeś narody!

D. 5. lipca 1839. r.

---

**Juliusz Cezar.**


---

Przejsć — albo nie przejsć? — wyrzekł i wahał się  
 [chwilę;  
 Lecz przeszedł, a gdzie stąpił wyrósł grób z pod stopy;  
 45 I szedł — i deptał piersi złąkłej Europy,  
 Dumny ufnością w losach i umysłu sile.

Chęć panowania świata wrzała w każdej żyłe.  
 Ujrzały go Alp szczyty i morskie zatopy,  
 I bretańskiego nieba mgłą dymiące stopy,  
 50 Oddychał chwałą w pustyń gorejącym pyle.

Ukląkł świat przed niezgiętą wolą Rzymu syna.  
 Bezsilnie po przed jego laury wieki idą.  
 Jak przed czterdziestowieczną pustyń piramidą.

Lecz gdy piany wielkością Rzym się zapomina,  
 55 Nie zakrył się tej chwały Cezara egidą;  
 Z mamuta został szkielet a z Rzymu — ruina!

---

# Pieśni, dumania.

---

## Pieśń Żeglarzów.

---

Wesoło żeglujmy, wesoło!  
 Po życia burzliwym potoku;  
 Jak orły w gradowym obłoku.  
 Choć wichry, pioruny wokóło,  
 5 Wesoło żeglujmy, wesoło!

Dalej i prędzej i dalej!  
 Burza się dąsa daremnie;  
 Kochanka znalazła we mnie,  
 Z kochankiem twoim poszalej,  
 10 Dalej i prędzej i dalej!

Muzyka śpiewy i tańce.  
 Poehodnią godów zatljecie,  
 Śpiewajcie, tańczcie i pijcie!  
 Zanim przystani kagańce,  
 15 Spłoszą muzykę i tańce!

Wesoło żeglujmy, wesoło!  
 Po życia burzliwym potoku;  
 Jak orły w gradowym obłoku.  
 Choć wichry, pioruny wokóło,  
 20 Wesoło żeglujmy, wesoło!

Dalej tu do mnie młodzieńcze!  
 Niech każdy kielich wypróżni,  
 Za życie my ziemi dłużni,  
 Strójmy ją w laurowe wieńce,  
 25 Żyjmy wielkością młodzieńcze!

Niech każdy półbogiem będzie,  
 Choć gorycz dymi z kielicha,  
 Niech pije, niech się uśmiecha,  
 Niech listek lauru zdobędzie,  
 30 A każdy półbogiem będzie!



35           Wesoło żeglujmy, wesoło!  
 Po życia burzliwym potoku;  
 Jak orły w gradowym obłoku.  
 Choć wichry, pioruny wokoło,  
 Wesoło żeglujmy, wesoło!

40           Każde łańcucha ogniwo  
 Przekłętę! gdy się rozpadnie!  
 Gdy rdza się w niego zakradnie.  
 To ogniem czyścić co żywo  
 Rdzawe łańcucha ogniwo!

45           Przesączmy życie dla życia  
 W wielki ocean ludzkości  
 Oddajmy ducha i kości!  
 A unikniemy rozbicia.  
 Oddając życie za życia.

50           Wesoło żeglujmy, wesoło!  
 Po życia burzliwym potoku,  
 Jak orły w gradowym obłoku,  
 Choć wichry, pioruny wokoło,  
 Wesoło żeglujmy! wesoło.

R. 1838.

### Kielich Goryczy.

55           Młodzieńcy duchem i ciałem,  
             Spełnijcie kielich goryczy!  
 Tak gorzko na świecie całym!  
             Lecz krople kto z was policzy,  
 Młodzieńcy duchem i ciałem!

60           Spełnijcie kielich aż do dna.  
             Aż będzie gorzko w rozumie,  
 Aż dusza słodczy głodna,  
             Znudzona w spodlonym tłumie.  
 Krwi kielich spije aż do dna!

65 Niech w piersi zapłoną ognie,  
 Niech w duszy zawrą upały;  
 Myśl niechaj żelaza pognie,  
 A na świat obdarty z chwały  
 Wyrzucimy piorunów ogień!

70 Młodzieńcy duchem i ciałem,  
 Spełnijcie kielich goryczy!  
 Tak gorzko na świecie całym!  
 Łez krople kto z was policzy,  
 Młodzieńcy duchem i ciałem!

75 Z zemstą jak z głownią pożaru.  
 Z szaloną odwagą czarta,  
 Pędźmy wśród ziemi obszaru!  
 Gdy z szat ludzkości obdarta.  
 Dalej z nią w otchłań pożaru!

80 Dalej z nią, niech się przeczyści,  
 Jak stał w płomienia uścisku;  
 Jej świeżych potrzeba liści,  
 Nam szczęścia jej trzeba w zysku,  
 Dalej z nią! niech się przeczyści!

85 Młodzieńcy duchem i ciałem,  
 Spełnijcie kielich goryczy!  
 Tak gorzko na świecie całym!  
 Łez krople kto z was policzy,  
 Młodzieńcy duchem i ciałem!

90 Jak powódź rzeki gwałtownie.  
 Rzućmy się na świata zręby,  
 Do rąk pochodnie i głownie!  
 Wściekłemi poszarpmy zęby,  
 Starego świata warownie.

90 Jak gdyby jadem wścieklizny.  
 Niech serca zemsta pokąsa,  
 Od pieluch aż do siwizny!  
 Darmo się przemoc podąsa,  
 Do owej zajdziem ojczyzny!

Młodziency duchem i ciałem,  
 Spełnijcie kielich goryczy!  
 Tak gorzko na świecie całym!  
 Lecz krople kto z was policzy,  
 95 Młodziency duchem i ciałem!

Jest cukier na spodzie czary,  
 Lecz go się dopić potrzeba;  
 I przez łez, przez krwi ofiary.  
 Trzeba się dobijać nieba,  
 100 Jak cukru na spodzie czary!

Wtedy świat cały osłodzim,  
 Jakby ustami dziewczęcia;  
 Gdy z łez i ze krwi wybrodzim,  
 Jak z lubieżnego objęcia,  
 105 Wtedy świat cały osłodzim!

Młodziency duchem i ciałem,  
 Spełnijcie kielich goryczy!  
 Tak gorzko na świecie całym!  
 Ze z krople kto z was policzy,  
 110 Młodziency duchem i ciałem!...

R. 1838.

### Hymn Orłów.

Hej! bracia orły do lotu!  
 Na świata brudnego końce!  
 Przed nami góry — olbrzymy,  
 Przed nami czernią chmur dymy,  
 120 Hej! bracia orły do lotu!  
 Przed nami słońce!

Kto ulął się u skał szczytów,  
 Temu świat cały jest droga,  
 Kolebką — morze błękitów,  
 125 Łóżem — posłanie z granitów,  
 Temu świat cały jest droga,  
 Kto ulął się u skał szczytów!

130 Hej! skrzydła roztoczmy obie,  
 Na świata czworakie wiatry!  
 Z odważną piersią w zasobie.  
 Odbądźmy przegląd po globie;  
 Kolebką były nam Tatry,  
 Z nich skrzydła roztoczmy obie!

135 Oczami — jak błyskawicą,  
 Ścigajmy zdobycz z wysoka,  
 A co wypatrzym źrenicą,  
 Niechaj wnet szpony pochwycają;  
 Odwagą bystrego oka,  
 Przestraszony jak błyskawicą.

140 Jastrzębi, sokołów stada  
 W naszej ojczyźnie plądrują;  
 Wiatr, zanim skona noc blade,  
 Z szumem się skrzydeł rozgada.  
 I nasze szpony poczują  
 145 Jastrzębi, sokołów stada!

Tam kruków czernie przekłete  
 Na trupy żerować biegną;  
 Lecz tych wspomnienie jest święte,  
 150 Ciała szanowne nietknięte,  
 Co walcząc za kraj, polegają:  
 Rozpędźmy czernie przekłete!...

155 Ha! jeszcze burza szalona  
 Piorunem w oczy nam błyszczy.  
 Sił popróbujmy — niech ona,  
 Choć straszna grzmotami, skona!  
 Swej piersi żarem się niszczy,  
 I pierzcha burza szalona!

160 Hej! bracia orły do lotu!  
 Choć czyste już świata końce,  
 Chociaż go podłość nie gniecie,  
 Lecz jeszcze zimno na świecie,  
 Hej! bracia orły do lotu.  
 Przed nami pali się słońce!...

## Wiązanie Anielce.

---

- 165      Anielko, aniele! w marzenia ogrodzie  
             Zrywane przynoszę ci kwiaty;  
 Zakwitły w mych uczuć i myśli pogodzie  
             Tak jasne, jak ócz twych bławaty.
- 170      Znasz różę, co piersią rozkwita do słońca,  
             Westchnieniem poranku zbudzona;  
 Jak ona, tak zawsze bądź świeża, kwitnąca,  
             Lecz nie rań, nie więdnij jak ona!
- 175      Znasz lilią: jej kielich śnieżystej białości,  
             I wdzięku i woni ma wiele;  
 Dlatego ją kwiatem nazwano czystości.  
             Bądź lilią, Anielko, aniele!
- Fiołek się kryje na trawek kobiercu,  
             Lecz malca wynajdą po woni;  
 Ty skromność fiołka zachowaj w twem sercu,  
             Przed burzą cię trawka zasłoni!
- 180      O! z temi kwiatami, jak z wiarą, nadzieją,  
             Przeptyniesz po wirach i głębi;  
 Ni lato upałem, ni jesień zawieją.  
             Tych kwiatów nie spali, nie zziębi.
- 185      Po naszej to drogiej rozsiane ziemicy  
             Tych kwiatów cudownych nasiona  
 Niech dzisiaj ustroją skroń młodej dziewicy,  
             Niech pomni, że Polką zrodzona.
- 190      Niech... smutno!.. ła padła na struny mej lutni,  
             Przebacz mi, Anielko, aniele!  
 Twa matka w mogile i wszyscy tak smutni,  
             I kwiatów już dzisiaj nie wiele!..

D. 2. sierpnia 1833. r.

---

## R ó ż e.

O! sercu najmilsze różyczki kochane,  
 O! z kwiatów rodzinnych najdroższe,  
 Ach! od was, choć blaskiem poranku owiane,  
 195 I lilie we wdziękach uboższe!

Ach! róży, ach! róży,  
 Wśród ziemi rozłogów,  
 W tej życia podróży,  
 Tak wiele jest głogów;  
 200 Ach! róży, ach! róży.

Śpi dziecię w kotysce w snów błogich objęciu,  
 Jak gwiazda, nim niebo się schmurzy;  
 Lecz ze snów któż szczęście przepowie dziecięciu,  
 Gdy lubą uczuje woń róży?

205 Ach! róży, ach! róży,  
 Wśród ziemi rozłogów,  
 W tej życia podróży,  
 Tak wiele jest głogów,  
 Ach! róży, ach! róży.

210 Młodzieniec po górach, przepaściach, dolinie,  
 Przebiega po kwiaty na wianki;  
 Lecz z kwiatów najmilsza jest róża dziewczynie,  
 Różyczką wieńcz skronie kochanki!

Ach zerwij ją świeżą  
 215 I miłą i ładną,  
 Nim gromy uderzą,  
 I listki opadną,  
 Ach! zerwij ją świeżą!

A kiedy głos braci powoła cię w szranki,  
 220 Ty w domu nie gnuśnij niegodnie:  
 Lecz mężnie, z szablicą i z różą kochanki,  
 Pobiegnij wesoło — swobodnie!

Ach! róży, szablicy,  
 Jak lubej usteczek,

225       Przyniesiesz dziewicy  
           Wawrzynu listeczek:  
           Ach! róży — szablcy!

A jeśli wśród boju polegiesz, nad tobą  
 Współbracia usypią kurhanek,  
 230 I przyjdzie dziewica odziana żałobą,  
 Porzuci ze świeżych róż wianek!

          I róża zakwitnie  
           Na grobu murawie,  
           Tak cudnie, zaszczytnie,  
 235       Jak pamięć o sławie,  
           Tak róża zakwitnie!

R. 1839.

### Polatuj Myśli.

Polatuj myśli po niwach ojczystych,  
           Powietrzem przodków oddychaj;  
 Skap wartkie skrzydła w falach Wisły czystych,  
 240       Swemu się słońcu uśmiechaj!

Z wawelskich wieżyc, z Bronisławy szczytów  
           Zabrznij pieśń chórem słowików;  
 Twą lutnią jasne półkola błękitów,  
           Struny z poranku promyków.

245 A po przed tobą — pół uroczę wdzięki  
           I w lasów wiankach gór skronie,  
 Tu złota niwa podmucha piosenki,  
           Tam poklaskuje dąb w dłonie.

To nuty twoje, — w przyrody zakłęciu  
 250       Wkoło śpi wdzięków tysiące;  
 Drży strumień w brzegów majowem objęciu,  
           Jak wąż się sunie po łące.

A tam daleko — białe Karpat ściany,  
           Tam wieki swe nuty piszą,

255 Zakłęte w lasy, w wodospadów piany,  
Po jarów przepaściach wiszą.

Tam tęskna dumka z ruiny zamczyska  
Podzwania z rosą poranku,  
Spada w jezioro — pnie się na urwiska,  
260 Marząc o wojnie — kochanku.

I ciągle marzy — i dalej leci,  
Strzepnie skrzydłami jastrzębi,  
Okrag zatoczy — gwiazdką zaświeci,  
I w jaru ucicha głębi.

265 A ty leć myśli, jak ta dumka dzika,  
W miłych się tonach zastuchaj;  
Wypędź z ruiny sowę i puszczyka,  
I stary kurz poddmuchaj.

Może z tej dumki pod promieniem słońca  
270 Jaki hymn zabrzmiał rozgłośnie;  
Trupowi świata zanuci o wiosnie  
I chwałę weźmie za gońca.

Gdzie człowiek drzymie, a natura kwitnie,  
Tam nastój tony — na burze,  
275 Mów człowiekowi: „Obudź się zaszczytnie!  
„Wydadaj owoce! — naturze.“

O! myśli moja — po obszernym świecie  
Bujaj, jak anioł swobody;  
Choć wiekiem stary — do poprawy młody  
280 Świat da się kształcić, jak dziecię.

I pocóż płakać, jeśli siły starczą  
Jeszcze zaśpiewać, zatańczyć!  
Co tam! — gdy zechcem, choć pioruny warczą  
Możemy szczęście wyniańczyć!

285 Polatuj myśli po niwach ojczystych,  
Powietrzem przodków oddychaj;  
Skap wartkie skrzydła w falach Wisły czystych,  
Swemu się słońcu uśmiechaj!



## Widok Babiejgóry.

---

- Tam na wschód w mgły tumanach Babiagóra stoi.  
 290 Błyszczący namiot śniegów jej ramiona stroi,  
 Przy niej góry ukłękły, a ona nad niemi  
 Wyniosła, jak bohater nad synami ziemi  
 Chociaż piorun w jej tonie wyłłobił przepaście,  
 Dumna z tych ran, burz nowych odpiera napaście  
 295 Ta stara córa ziemi na przestwór daleki  
 Z wyziębłych ust wyrzuca strumienie i rzeki;  
 A dwóch stref na swe łono zgromadziwszy ziola,  
 Młodziejąc pośród kwiatów na badacza woła.  
 Jej warkoczem las ciemny, w czarne pukle zwity,  
 300 Rumieńcem blask piorunu o śniegi odbity;  
 A na jej skroniach tęcza w grubych mgłach się pali.  
 A u stóp las szumiący na burzę się żali,  
 Rzucona od kibici czarna cienia wstęga,  
 Daleko po jej siostrzyc białych czołach sięga.  
 305 Tak myśl wielka gdy w głowie mędrca się urodzi.  
 Długo umysłem w drodze badania przywodzi;  
 I rozsypując światło z własnego ogniska,  
 Ōmi każdą, która iskry z sprzecznych ogni ciska.
- 

## Kocierz.

---

- Młodszy brat Babiejgóry pokrył się lasami  
 310 Ze wstydu, że od jego, wyższa siostry głowa;  
 I w zielonym ich płaszczu białe piersi chowa,  
 I skryte tzy w doliny sączy strumieniami.  
 I przed niebem zawstydził, bo pokrył się mgłami.  
 Jako ślepa w południe, w cieniu ruin sowa,  
 315 Chociaż pióra ma lśniące, jednakże się chowa  
 Nie śmiać ich równać z orła lśniącemi piórami  
 Gdzieniegdzie po opokach poczepiane chatki,  
 Bezpieczne — choć pod niemi strumień przepaść ryje,  
 Wiszą jak niemowlęta ssące piersi matki;

- 320 Ale kiedy w rozdołach groźny wiatr zawieje,  
 Nie patrz, jak słabych słabsze mieszkania rozbije,  
 I pytaniem o matkę nie smuć małe dziatki!

---

## Alleluja.

---

- Do góry! o bracia moi!  
 W niebo myśl wasza i oko!  
 Choć niebo chmury zawłoka,  
 Tam słońce wiecznie nieruchome stoi.
- 5 Na niebie jest słońce jedno,  
 Jedna myśl wielka w człowieku  
 Raz się objawi w pół wieku,  
 By błyszczeć nad ziemią biedną!
- Z oczów miliona
- 10 Uwiążmy słońce,  
 Zapalmy myśli błyszczące,  
 A ciemność skona.
- Tylko w górę, tylko w niebo  
 Myśli! oczy!
- 15 A nad rodzinną glebę  
 Nowe słońce krąg roztoczy!
- Na krzyżu Zbawiciel przybity  
 Gdy konał w męczarniach bez końca,  
 Pogodne oko w błękity
- 20 I pogodniejsze myśli wzniosł do słońca!
- Bo na niebie miał Ojca we światłości stoku,  
 Dla ziemi ojcem się stał,  
 I godność ojca w Jego zajaśniała oku,  
 I pogodną duszę miał.
- 25 W męczarniach życia, o! bracia moi,  
 Choć gwoździe przebiją ręce,  
 Wy zapomnijcie o męce,  
 I wzrok zawieście u niebios podwoi!

Daremnie plugawe żydostwo  
 30 Plwało w twarz i ciało siekło,  
 I królujące ubóstwo  
 Wlekło pod krzyżem, aż na krzyż zawlekło!

Trzy razy upadł na głaz  
 Trzy razy wstał,  
 35 Lecz zbawił nas  
 Bo duszę ojca miał;  
 A czwarty raz  
 Odwalil grobowy głaz  
 I Bogiem z grobu wstał!

40 O! i wam orlemi pióry,  
 Z pleśni grobowej wylecić!  
 Uczciwą sławą zaświecić,  
 Do góry, bracia! do góry!

Myślą, jak laską Mojżesza  
 45 Bić w skałę, a źródło tryśnie:  
 Nad ludzką znędzniałą rzeszą  
 Tęcza przymierza zabłyśnie!

O! bracia moi, ku niebu!  
 Bo na tym padole płaczów  
 50 Ludzie — to naród tułaczów  
 Od kolebki do pogrzebu!

Więc, by tułactwo osłodzić,  
 Wzbić się nad siebie potrzeba,  
 A z siebie przyszłość urodzić,  
 55 Do nieba, bracia! do nieba!

Kraków, d. 16. kwietnia 1844.

## Pragnienie Cudu.

„Cudu, ach! cudu“ — świat woła,  
 Żeby się z więzów rozkował;

- Bo mu potrzeba anioła,  
 Coby zbawienie zwiastował!
- 5 „Cudu!“ ustami drżącemi  
 Woła dziecina maleńka  
 I choć się kryje i lęka,  
 Ma tyle cacek na ziemi;  
 Jednakże w górę pogląda,  
 10 W bławatne niebios półkole,  
 I złotej gwiazdeczki żąda,  
 By ją zawiesić na czole.  
 O! bo i dziecko w pieluchach,  
 Myślą cieniuchną, niejasną,  
 15 Śni o aniołach i duchach,  
 W pieluchach dziecku za ciasno!

- „Cudu, ach! cudu“ — świat woła,  
 Żeby się z więzów rozkował;  
 Bo mu potrzeba anioła.  
 20 Coby zbawienie zwiastował!

- „Ach! cudu“ — woła młodzieniec,  
 Gdy miłość wre w sercu czystem.  
 Gdy z twarzy spełźnie rumieniec,  
 Zmiany burz życia poświstem.  
 25 Młodzieńcze! co ci po cudzie?  
 Nie masz-że woli żelaznej,  
 By zniewieściła w ułudzie  
 Pchnąć myśl ku gwiazdzie przyjaznej?  
 Gdy pragniesz ziemskiego nieba,  
 30 I po cóż w rozpaczy brodzisz?  
 Cudu ci niebios nie trzeba.  
 Chciej tylko — cuda urodzisz!  
 „Cudu ach! cudu“ — świat woła,  
 Zeby się z więzów rozkował;  
 35 Bo mu potrzeba anioła,  
 Coby zbawienie zwiastował!

- O! dziewczę miłe, nadobne,  
 Czemuż tąż blyszczy powieka?  
 Przywdziałaś suknie żałobne,  
 40 A serce czeka i czeka!

- I tobie cudu pragnienie  
 Młodziutką pierś niepokoi,  
 Wyciska łzę i westchnienie.  
 Bo pierwszą miłość duch roi.  
 45      Lecz na cóż cudu ci żądać?  
           Cudem twej krasy ułuda,  
           Dosyć w twe oczy oglądać.  
           Ażebym uwierzyć w cuda!
- „Ach! cudu, cudu“ -- świat woła!  
 50      Żeby się z więzów rozkował;  
           Bo mu potrzeba anioła,  
           Coby swobodę zwiastował!  
           Tam lud pod śmierci obuchem,  
           Gdy nad nim nieszczęścia plaga,  
 55      Lud wielki ciałem i duchem,  
           Cudu się z niebios domaga.  
           Modli się, — żeby odwrócił  
           Żelazo, co piersiom grozi:  
           By rozgrzać wicher, co mrozi,  
 60      Żar modłów z piersi wyrzucił.  
           O! wielki, znękanym ludzie,  
           Cudem jest własne twe ramię;  
           Nie modlić, marzyć o cudzie,  
           Lecz chcieć, chęć wszystko przełamać!
- „Cudu! ach! -- cudu“ świat woła,  
 65      Żeby się z więzów rozkował;  
           Bo mu potrzeba anioła,  
           Coby zbawienie zwiastował!  
           Kiedy świat w pragnień powodzi  
 70      Złodowaciałą pierś nurzy,  
           Kiedy drży przecuciem burzy,  
           Która mu cuda urodzi;  
           Czyż niema na ziemi całej  
           Jednego nawet człowieka,  
 75      Tej duszy ognistej, śmiałej,  
           Która na cuda nie czeka?  
           O! jest jedyny wśród tłumu,  
           Geniusz cudu nie pragnie.

Bo on potęgą rozumu  
80 Do swojej woli świat nagnie.

Geniusz „cudu!“ nie woła,  
Żeby świat z więzów rozkował,  
Bo przybrał postać anioła,  
Żeby zbawienie zwiastował!

R. 1840.

---

## Modlitwa.

---

W poświstach wichrów losu,  
Gdy się zawichrzy w rozumie,  
Gdy pierśom zabraknie głosu,  
Kark zgniecie nieszczęścia głaz,  
5 W przepaści życia — burz szumie,  
Boże! zachowaj nas!

Gdy niebo chmury całunem  
Błękitne skronie osłoni,  
I strasznym gniewne piorunem  
10 W rodzinny wymierzy dom:  
Zanim dzwon burze rozgoni,  
Boże! zatrzymaj grom!

W nasze wiekowe siedziby  
Szarańczy tabor nadchodzi,  
15 Zgłodniały rodzajne skiby,  
Schnie każda ziemi piędź;  
Nim się osiedli — rozrodzi,  
Boże! szarańczę spędź!

Tam wyziew zarazy dmucha  
20 Ze stepu — i ludzi łaknie,  
I cisza straszna i głucha  
Osiada miasta i wsie;  
Zanim człowieka zabraknie  
O! Boże! oczyść je!

- 25 Tu groby — groby i groby,  
 Trawa nie schodzi nad niemi,  
 Kopią od doby do doby  
 I grzebią starce i młódz!  
 Na cmentarz nim braknie ziemi;  
 30 O Boże! z grobów zbudź!...

D. 2. marca 1841.

## Dzwonek Kapucynów.

Wspomnienie.

- O! dzwonku ulubiony, tak pełne uroku  
 Są dla mnie dźwięki twoje! czyli to o zmroku,  
 Kiedy w szarą godzinę tęskną myśl rozmarzę,  
 Czyli to w noc miesięczną, czy o jasnym świetle,  
 5 Kiedy smutny z uczuciem i naturą gwarzę,  
 I ze łzą na źrenicy patrzę w przyszłe życie,  
 A ty wtedy zadzwonisz, ach! jakże radośnie  
 Przypomni sobie serce o minionej wiosnie,  
 O całym młodem życiu! Bo przez młodość całą  
 10 Słuchałem ciebie do dnia, a pierwszy raz w życiu,  
 Kiedym dzieckiem pokochał był dziewczynkę małą,  
 Tyś swym dźwiękiem wtórował mego serca biciu!  
 I co dnia, co dnia. dzwonku! tyś duszę upieścił,  
 Ukołysał, rozmarzył, o szczęściu jej wieścił!...
- 15 Tu, pod tą starą gruszą bawiły się dzieci,  
 A pod gruszą darnina jak ołtarz w kościele,  
 A na gruszy obrazek Matki Boskiej świeci,  
 Spodem kwitną bzu krzaki i fijołków wiele.  
 I jedna z dziewcząt księdza w stule udawała,  
 20 A druga była družką; najładniejsza z grona  
 Dziewczynka była wtedy moja narzeczona  
 I z bukietem przy boku dziecku ślubowała.  
 I wtedy nad mą głową dzwonek Kapucynów  
 Dzwonił pioskę anielską, pioskę Serafinów!  
 25 Dźwięk ten został w mej duszy, jak w róży kielichu

- Łza poranku, jak rozkosz po szczęścia uśmiechu;  
 Chociaż wszystko przebrzmiało jak dzwonu podźwiewki,  
 I blaski młodocianej pogasty jutrzeńki!...
- 30 Potem, gdym pierwszą dla niej piosenkę zanucił,  
 Po mych łąkach rodzinnych biegałem wesoły,  
 Jak gdybym jaki ciężar z mego serca zrzucił,  
 I szczyliłem się z pieśni między przyjaciół.  
 Ach! i wtedy ty dzwonku! do mych zwrotek smutnych!
- 35 Grałeś muzykę jakby do psalmów pokutnych.  
 I w noc cichą wiosenną z moich uczuć lutni  
 Choć poruszyłeś strunę, choć brzękła najsmutniej,  
 Przecież głosem nadziei!..

- Czy to w wiatru szumie,
- 40 Co targał liście z drzewa, czy w gromie obłoku,  
 Czy to w silnej burzy w sercu i rozumie,  
 Tak palącej, że łyzi mi wysuszyła w oku,  
 Kończył mnie twe dźwięki; gdym usłyszał ciebie,  
 Łzy trysnęły do oczu, i znowu na niebie
- 45 Widziałem jutrznią szczęścia, i znowu jak dziecię  
 Wyciągałem me dłonie po urocze kwiecie  
 Minionego dzieciństwa: teraźniejszość cała  
 Smutna, jałowa, w twoich dźwiękach się rozlała!

- Dzisiaj, ile razy
- 50 Słyszę ciebie, przeszłości przywołam obrazy,  
 I jestem tak szczęśliwy przez chwilę maleńką;  
 Jakbym znowu się z pierwszą obaczył jutrzeńką  
 A dusza zachwycona wianek uczuć splata,  
 Jak gdyby wśród muzyki najpiękniejszej świata.
- 55 O! dzwonku ulubiony, gdy przez życia wiosnę,  
 Grałeś przez wszystkie smutki, przez chwile radosne,  
 Kiedym nieba spragniony darmo łyzi wyciskał.  
 I tylko twoją, dzwonku, wzajemność pozyskał.  
 Zadzwoń mi przy skonaniu, zadzwoń nad mogiłą!...
- 60 Twą pieśń tak znaną sercu, uroczą i miłą!...



## Wieści o wiosnie.

Fantazya.

- W kwietniu, gdy trawki po łąkach, górach,  
 Zielonym strumieniem popłyną,  
 Gdy gwiazda zmroku zwiśnie na chmurach,  
 I kwiatki się na pół rozwiną;
- 5 Posłuchaj, jak marzy ta trawka zielona,  
 Jak gwarzą i pączki i zioła,  
 Lecz żeby to słyszeć, to dusza wcielona,  
 Powinna czuć spokój anioła.
- Ja w szarą godzinę — godzinę miłości,  
 10 Gdy wietrzyk w gałązki nie dmuchał,  
 Gdy sobie marzący usiadłem w cichości,  
 Tom nie raz ich rozmów wysłuchał.  
 I mówił pierwiosnek:
- „Słuchajcie mnie!
- 15 Jam pierwszy się zbudził po zimy śnie.  
 „Jam wiosnę powitał, o wiosnie dał wieść,  
 „O! bracia kwiateczki, oddajcie mi cześć!“  
 Wtem z trawek się głosy podniosły cichutkie,  
 Jak drżące arf dźwięki, rozkoszne, miłutkie;
- 20 A trawa szumiąca zagrała im wtór,  
 To wonnych fiołków anielski brzmiał chór.
- „Kto tutaj śmie  
 „Wynosić się,  
 „Pochwalną pieśń sobie grać?...
- 25 „Nie krzykiem i brzękiem,  
 „Lecz wonią i wdziękiem,  
 „O wiosnie i sobie daj znać!  
 „Pierwiosnku, tryumfy zawczesne  
 „Częstokroć są gorzkie, bolesne.
- 30 „Wczas jeszcze, wczas,  
 „Zimowy wieje chłód;  
 „Jeszcze śnieg, lód,  
 „Może wyziębć nas!“  
 Ucichło na chwile.
- 35 I tylko po różach zaspane motyle

Skrzydłami strzepnęły,  
I znowu usnęły.

Bo co tam motylom! im dobrze na róży,  
I życiem — igraszek rozkoszy są chwile,  
40 Dziś wschodzą, dziś giną, nie myśląc o burzy,  
Im światem — woń kwiatów; — szczęśliwe, motyle!...

Wtem wietrzyk południowy wyleciał z wierzbiny,  
I po łące zielonej jak z wiciami latał;  
Tu do róży uspionej w pączku zakotał,  
45 Goździkom, macierzankom poszepnął nowiny.

I pół-głosem rzekł do ziołek:  
„Jutro, skoro błysnie ranek,  
„Niechaj róża liść roztoczy,  
„I rozleje woń fiołek,  
50 „A goździki i tymianek  
„Do słońca podniosą oczy;  
„Bo czas zawiei, burz,  
„Przeminął już!“

Przed świtem leciał w ogród, tam za szkła opieką  
55 Tysiące różnobarwnych kwiatów człowiek pieścił,  
Tam nigdy mróz nie powstał, deszcze tam nie cieką,  
Tam się wietrzyk przecisnął i o wiosnie wieścił;  
„Pany i panie  
„Słuchajcie mnie,  
60 „Już wiosna tchnie:  
„Skoro świtanie,  
„Pobudźcie się!  
„Na łące, w ogrodzie tam kwiatki już wonią,  
„Tam brzęczą pszczoł roje, skowronki pieśń dzwonię.  
65 „Tam niebo błękitnem powita was tłem,  
„O! pany i panie, nie siedźcie za szkłem.  
„Nie ładnież to będzie, gdy razem z drugimi  
„Wszystkimi barwami, woniami wszystkimi  
„Będziecie witali majowe dnię?

**Kwiat Dziewiczy.**

70 O! nie dotykaj mnie,  
Bo zamknę liść;  
Po co mnie do wiosny iść,  
Gdy wiosnę tutaj mam?

**Róża.**

Ach! odejdz, bo od ciebie chłód kwietniowy wionie,  
75 Pobledzi mi rumieniec, co w stu listkach płonie.  
Nie znam, nie chcę znać siebie!..

**Tulipan.**

Ale ja go znam.  
On w przeszłym roku oszukał mię raz.  
Wystaw sobie kochanko, wywiódł mię na pole,  
80 Na takie straszne zimno, na tak słotny czas,  
Że mi serce zaziębił!..

**Różne Kwiaty.**

Czyliż to być może?  
Przy maku cię umieścić? przy grochu? o Boże!  
Wołać na ogrodnika niechaj go wymiecie.  
85 On chciałby stroić pola w salonowe kwiecie!

**Aloes.**

A wiesz ty, że potrzeba pięćdziesięciu lat,  
By z mej piersi szlachetnej strzelił jasny kwiat?  
I ja lat pięćdziesięciu zakwitnienia cud,  
Miałbym płocho wystawiać na poranków chłód?  
90 O! daremuie wietrzyku, nie ułudysz nas,  
Powróć skąd przyleciałeś, w twój rodzinny las!

I wietrzyk poleciał i szuniał przez ziola:  
„Oj bieda wam będzie, oj! bieda niestety,  
„Grad szyby potłucze, pochyla wam czoła,

- 95 „Nie zdacie się więcej na balów bukiety!  
 „A polne kwiateczki miłutkie i świeże  
 „I grady ominą i burza szalona;  
 „Niewinna dziewczyna warkocz w nie ubierze.  
 „Do swego miłego przytuli je łona!“
- 

- 100 W lasach swobodnie, cisza anielska,  
 Tam w pączkach dębów i buków liście,  
 Tam mchy na głazach, osty i zielska,  
 Czekają drżące na wiosny przyjście.  
 A gdy skowronek przyleciał z wieścią,  
 105 I pieśnią fletu, pieśnią niewieścią  
     Dzwonił do drzew,  
 Po lesie całym kwiaty i zioła  
 Podniosły zgięte niewolą czoła,  
     I tryumfalny zabrzmiały śpiew!  
 110 Bo w lasach dziewicza przyroda,  
 Niepokalana świata tchem,  
 Ognista, żyjąca i młoda,  
 Chociaż pod korą i mchem.  
 I tam wietrzyk powrócił. Tam go zrozumiały,  
 115 Kiedy zimowe rozganiał obłoki,  
 Drzewa, co młodym liściem z sobą rozmawiały,  
 Paprocie i mech opoki.

R. 1840

---

Ku Pamięci

## Władysławskiego.

---

- Ziarno posiane na wieków roli,  
 Jak myśli szlachetna rzucona w świat,  
 Chociaż z nią wichur czasu swawoli,  
 Przecież rozkwita w liście i kwiat!  
 5 A z kwiatu wyjdą owoce świeże,  
 Bo drobne ziarno w owoc się zmieni,  
 Wonią — użytkiem tak zapromieni,

W takie się kształty — barwy ubierze,  
 Że się i ludzkość tem rozraduje,  
 10 Że i pierś zim a zapal uczuje!

O! tobie cześć! Przed dwóchset laty  
 Tyś myśl jak ziarno rzucił na rolę,  
 I pustym chwastem zarosłe pole  
 Wnet się ubrało w stubarwne kwiaty;  
 15 I przez dwa wieki, jakby zakłębem,  
 Wszystko tu kwitło, woniło wciąż,  
 I choć swawolnem weszło dziecięciem,  
 W przyszłości z niego wstał silny mąż!  
 Cześć Tobie duchu! o! tobie miło,  
 20 Że chęć twa w odmęt wieków rzucona  
 Nie zatoneła i że odżyło  
 Szlachetne bicie twojego łona;  
 I będzie kwitnąć, żyć nie przestanie  
 Z nocy nie jedno błysnie zaranie,  
 25 Z dziecka nie jeden Samson powstanie!  
 I my tu dzisiaj zesli się społem,  
 Na twoim grobie porzucić kwiatek;  
 Bo kto za życia chciał być aniołem,  
 Temu wspomnienia najmiłszy datek.  
 30 Bo i po wiekach o! szlachetny duchu!  
 Czujesz myśl twą żyjącą w pokoleń łańcuchu!

Widzisz — i tutaj na ścianie  
 Jadwigi twarz odżyła w obrazie,  
 I Kaźmierz cały w żelazie,  
 35 I ty bohaterski Janie,  
 I wszystkie twarze, co tu patrzą wkoło,  
 Wszystkie radosne — wszystkich jasne czoło,  
 Jakby dla twej pamięci jeszcze mało było,  
 Że na tylu lat urwisku  
 40 Ziarno się zazieleniło,  
 Mimo zawiści — mimo gromów błysku!..

Cześć Tobie! i jam kołysał  
 Tutaj ducha w dnia jutrzence;  
 I jam tutaj pieśń wysysał,  
 45 Którą rzucam Ci w podzięcie!

## Marzenie po balu.

Tak huczno, wesoło, mazura tańczyli.  
 Tak wszystko się śmiało wkoło mnie!  
 Ja sobie myślałem: ona śni w tej chwili,  
 Niestety! i może nie o mnie.

5 Tak strojne dziewice. tak ładne, mówili,  
 Jam przecież nie patrzył w ich lice;  
 Bo ona tam śpiąca piękniejsza w tej chwili,  
 Niż wszystkie balowe dziewice.

Ja sobie myślałem: o! może o! może  
 10 Tam sen jej przypomni i o mnie,  
 I w tęsknem marzeniu westchnąłem „o! Boże,  
 A tutaj tak tańczą wkoło mnie!“

Szaleństwo tak tańczyć na Boga was proszę.  
 Bo ze snów ją miłych zbudzicie;  
 15 Daremnie. wam obce są senne rozkosze;  
 Wy uawet i we śnie tańczycie!

Wam wino, wam taniec jest wszystkim na świecie,  
 Jak jej sen, a dla mnie marzenie.  
 A przecież o! ludzie, wy dobrze to wiecie,  
 20 Jak smutne po szale zbudzenie.

Gdy szaleć. to w szale na zawsze utonąć,  
 Nie tylko na krótką tam chwilę;  
 Gdy kochać. to ogniem wulkanów zapłonać,  
 Nie przestać aż w zimnej mogile.

25 I smutno mi było samemu w tym tłoku,  
 Bo kocham płomienie anioła;  
 I łezka z pod serca zawisła na oku,  
 I tęskność wybladła mi z czoła.

Patrzyłem a smutki tańczyły mi w głowie,  
 30 Łza w wina kieliszek płynęła;

I w duszy mówiłem: ja piję tve zdrowie!  
Tyś może w tej chwili westchnęła !...

D. 26. lutego 1840.

## Krakowiak.

Zapomniane skrzypki moje, zagrajcie od ucha! <sup>14</sup>  
Lasy, wzgórza i doliny zapalcie w nich ducha; <sup>- 14</sup>  
Ducha w nich zapalcie, niechaj brzmia naokół, <sup>- 12</sup>  
A ty myśli moja, podlatuj jak sokół! <sup>- 12 por</sup>  
5 Już skówronek i jaskółka witają nas wiosną. <sup>- 14</sup>  
Rzućmy ziarno na tę glebę, a kłosa wyrosną! <sup>- 14</sup>

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją. <sup>- 14</sup>  
Nie dbać na to, chociaż kwiecień zaszumi zawieją; <sup>- 14</sup>  
Zaszumi zawieją, lecz jak świeży ranek. <sup>- 12</sup>  
10 Rozpogodzi niebo maj, wiosny kochanek. <sup>- 12</sup>  
Dalej razem jak te wołki idźmy krok za krokiem, <sup>- 12</sup>  
Bo gdy zagon uprawiony, miło rzucić okiem. <sup>- 14</sup>

Ty fujarko brzmij po drzewach, niech pękają liście, <sup>- 14</sup>  
Wtedy wtórem i las chórem zagra uroczyście; <sup>-</sup>  
15 Uroczyście zagra, jakby przy niedzieli, <sup>-</sup>  
Jak piosnka kochanki, serca rozweseli. <sup>-</sup>  
A więc skrzypki i fujarko na ojczystej grzędzie, <sup>-</sup>  
Razem grajcie, zgodnie, żwawo, a muzyka będzie! <sup>-</sup>

Żyzna niwa kłosem pływa, kwiateczkami woni, <sup>-</sup>  
20 Tu się bławat patrzy w niebo, polny mak się płoni; <sup>-</sup>  
Polny mak się płoni, juści go wstyd ima, <sup>-</sup>  
Że błyszczy purpurą, lecz zapachu nie ma, <sup>-</sup>  
O! boć darmo samym blaskiem nic się nie przymili, <sup>-</sup>  
Stokroć miłsza jest pszenica, gdy ktoś ciężki schyli! <sup>-</sup>

- 25 Dalej skrzypki grajcie hucznie, Wisła dźwięk poniesie.  
 Na jej brzegach rosną lasy, słowiki są w lesie;  
 Słowiki są w lesie, na dzióbkach zanuca,  
 I całą naturę zbudzą, rozesmuca!  
 A gdy żniwo już skończymy, wtedy na dożynek
- 30 Wszyscy Bogu piosnkę świętą złożym w upominek.

Kraków d. 9. marca 1844. r.

## Krakowiak.

- Wesoły, szczęśliwy, — 6 *cap*  
 Krakowiaczek ci ja! — 6  
 A mój konik siwy — 6  
 Rażno się uwija. — 6  
 5 Uwijaj się. rażno bież,  
 Kopytkami ognia krzesz! — 7
- por.* Czapeczka czerwona — 6  
 Na głowie mi płonie, — 6  
 Pokazuje ona, — 6  
 10 *por.* Że mi gore w tonie; — 6  
 Gore serce, pędzi koń, — 7  
 A dziewczyna klaska w dłoń! — 7
- por.* Z czapki pawie pióro — 6  
 Barwami się mieni, — 6  
 15 Jak dziouek za chmurą? — 6  
 Gdy ja świt zrumieni; — 6  
 Dumnie błyszczy pawi puch, — 7  
 I ja dumny — i ja zuch! — 7
- Krakowiaczek ci ja, — 6  
 20 Pędzę sobie żwawo; — 6  
 Kto mię nie wymija, — 6  
 Plunę w twarz kurzawą! — 6  
 Bo ja pan! bo ja król! — 6 — *Trickkonsistenz*  
 Wśród zielonych niw i pól! — 7



- 23 Wkoło szumi zboże, 6  
 Kłania mi się kłosem; 6  
 Kiedy zbiorę — zorzę, 6  
 To pobrzęknę trzosem, 6  
 A dziewczęta w całej wsi 7  
 Będą się przymilać mi! 7
- 30 I ta, i ta ładna, 6  
 Lecz próżne ich chęci; 6  
 O! bo mnie już żadna 6  
 Nie zwabi, nie znęci! 6
- 35 Jedno tylko serce mam, 1  
 Jedną tylko Halkę znam. 7

17 sierpnia 1840. r.

## Pielgrzymi.

Szli sobie pielgrzymi przez świata manowce,  
 Przez Polskę nieszczęsną i biedną;  
 Mówili: „to cmentarz!“ O prawda, wędrowce.  
 Bo cmentarz a Polska to jedno!

- 5 „To Polska? jak ona dokola zczerniała,  
 „Czy kraj wasz rdzy wieków pokryły?“  
 Nie bluźnij! o, gdybyś kropelkę choć małą  
 Rdzy takiej mógł wsączyć w twe żyty!

- A pewno pielgrzymie ugiąłbyś kolana,  
 10 Na zgliszczu narodu olbrzymim,  
 A szczątką kamienia w podróże zabrana  
 Byłaby szkaplerzem pielgrzymim!

- „A tanto, czy perła z korony Kaźmierzy  
 „Wśród ostu i chwastu polyska?“  
 15 O! nie, nie pielgrzymie, nie perła to leży,  
 To tza jest, co Polska wyciska.

Lecz, droższa nad perły, bo takiej nie złowi  
 W perłowych Gangesu głębinach;

O! łza ta nie spadła z korony królowi,  
20 Ta łza jest po mężach i synach!

„Po mężach i synach tu jeszcze dziś płaczą?  
„I na cóż tak długiej żałoby?  
„Tym którzy za kraj swój walczyli z rozpaczą,  
„Laur, nie łzy niewieście na groby!“...

25 O! miłsza niekiedy jest łezka szlachetna,  
Co na grób z powieki wytryska;  
Bo lauru gałązka częstokroć bezdzietna,  
Za łezką się zemsta przeciska.

Płacz młoda dziewico, łzy darmo nie płyną!  
30 Bywajcie mi zdrowi wędrowce!  
I płacze dziewica. Ze swoją drużyną  
Pielgrzymi szli w świata manowce!

22. kwietnia 1842.

## Orzeł Karpacki.

Fantazya na zwaliskach Lanckoronny.

Orle Karpacki! co się tu gnieździsz,  
Co w bluszczu ruin uścielasz gniazdo,  
I silnem skrzydłem po chmurach jeździsz,  
I z chmury błyszczysz żrenicy gwiazdą;

5 I krzywym dziobem skargi wyjąkasz,  
Z tej rozboletej piersi szlachetnej,  
Gdy się w burzliwej chmurze zabłąkasz,  
Patrząc po ziemi orleju, bezdzietnej;

Powiedz mi, powiedz, jakie powieści  
10 Z niebnych wędrowek wartkiego lotu,  
Może się dusza moja upieści  
Harmonią skrzydeł twoich łoskotu,





Jak paszcze smoków zaklętych przez czary,  
Wieczystych przekleństw strzegące.

- 5 Dzwon smutny bije — nic się nie ruszy —  
A księżyc świeci — śmierć ponura suwa --  
I wszędzie cicho — wszędzie głucho w duszy,  
A nad duchami czart w tej nocy czuwa. —

- Hej! za kaplicą wionęły mgły szare,  
10 Zegary dawno już północ wybiły,  
Skra życia tchnęła w nasze kości stare,  
Otwarte nasze zarosłe mogiły.

- Choć na cmentarzu zabawmy się dzieci!  
Gwiazdeczki błyszczą i księżyc nam świeci,  
15 Hej! za kaplicą zejdźmy się wokóło,  
Tańczmy, hulajmy po śmierci wesóło!

- Choć nagie kości z ciała nam opadły,  
Choć w głowach zgasły tlejące rozумы,  
Choć serce dawno złe robaki zjadły,  
20 Jednak tańczmy, my szkieletów tłummy! —

Bez serca, mózgu lekko skakać przecie,  
I nie czuć płazu co nam karki gniecie.  
Hej! za kaplicą zejdźmy się wokóło,  
Tańczmy, hulajmy po śmierci wesóło!

- 25 Na co nam serce, na co żyć w obłudzie?  
Gniazdo szerszeni stoczyły robaki,  
Za życia jeszcze gryzli je źli ludzie,  
Albo szarpali jak drapieżne ptaki.

- Zamiast miłości, namiętność tam spała,  
30 A dziś jak piołun w kości się przelała  
Hej! za kaplicą zejdźmy się wokóło,  
Tańczmy, hulajmy po śmierci wesóło!

- My wyprzedali i dzieci i ziemię,  
By tylko hulać w szalonej ochocie,  
35 By tylko mogło skakać nasze plemię.  
Kapać się długo w krwi i złocie

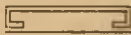
Dziś za to, kiedy księżyc nam zaświeci,  
Orszak szkieletów do hulanki leci;  
Hej! za kaplicą zejdźmy się wokoło,  
40 Tańczmy, hulajmy po śmierci wesoło!  
Ach! tak! ach! tak! już czas!  
Do dołu czas! już czas!

---

## Wybór poezji Wasilewskiego. 1)

---

Katedra na Wawelu — Poemat w 3. pieśniach  
Krakowiaki — Poemat w 3. częściach  
Skargi drzew  
Dzwon Wawelski  
Dziecko szafu  
Ku wspomnieniu Gutenberga  
Juliusz Cezar  
Pieśń żeglarczy  
Kielich gorzycy  
Hymn orłów  
Wiązanie Anielce  
Róże  
Połatuj myśli  
Widok Babiejgóry  
Kocierz  
Alleluja  
Pragnienie cudu  
Modlitwa  
Dzwonek Kapucynów  
Wieści o wiośnie  
Ku pamięci Władysławskiego  
Marzenie po balu  
Krakowiak (Zapomniane skrzypki etc.)  
Krakowiak (Wesoły szczęśliwy etc.)  
Pielgrzymi  
Orzeł karpacki  
Taniec szkieletów



---

1) Porządek utworów zostawiam taki, jaki był we wszystkich poprzednich wydaniach.

## Objaśnienia i przypiski.

### Katedra na Wawelu.

Utwór ten drukowany był po raz pierwszy w Tygodniku Literackim w roku 1840.; potem wyszedł z druku w Poznaniu (r. 1846.) nb. skrócony przez cenzurę pruską; w petersburskiem i w warszawskiem wydaniu poezyi Wasilewskiego niema go całkiem.

w 10. a r k a d y — łukowe sklepienie wsparte na szeregu kolumn.

w 18. k l i n g a — ostrze szabli, żelazna część szabli

\*w 31. t o K m i t a — Po prawej stronie wielkich drzwi w katedrze krakowskiej znajduje się porfirowy posąg Piotra Kmity, wojewody krakowskiego i marszałka wielkiego koronnego, zmarłego w roku 1553. — pięknej rzeźby. w postawie człowieka chcącego się ruszyć z miejsca i postąpić. Nad głową napis: „Os humeroque Kmitae magni hospes vides, quo non praestantior alter Sarmata corpore ac mente fuit“. -- Był on z rodziny Kmitów ostatni.

w 75 k o r d y — miecze

w 65 a ż d o S a l i — Sala saska, doptyw Łaby:

\*w 91 w i o z a S o ł t y k a. — W kaplicy św. Krzyża po prawej stronie drzwi wielkich położonej, znajduje się pomnik Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego, zmarłego w roku 1788 — Cały pomnik z czarnego marmuru, a na trumnie płaskorzeźba wystawia uwięzienie tegoż biskupa.

w 92 k i b i t k a — rodzaj wózka, używany przez Moskali do wywożenia zesłańców.



w. 101. w zaspach K a m c z a t k i — Kamczatka to półwysep w północno-wschodniej części Azji.

w. 151. R a c ł a w i c d z i e c i — wieśniacy walczący pod Racławicami.

w. 169. b o h a t e r R a s z y n a — książę Józef Poniatowski

w. 172. E l s t e r y w o d y — Biała Elstera to rzeka wpadająca do Saali w jej nurtach utonął książę Józef Poniatowski w r. 1813.

w. 187. z a g r a ł a n o c l i s t o p a d a — rozpoczął się bój powstańczy w listopadzie r. 1830.

w. 192. b a l s i ę r o z p o c z ą ł n a b r u k u — zaczął się bój uliczny.

Nb. walkę powstańczą przedstawia poeta w tej pieśni jako taniec.

w. 194. z a t a Ń c z y l i w O l s z y n i e — mowa o bitwie pod Olszynką w r. 1831.

w. 198. c h a i n e — figura tańca

w. 231.—2. b ł y s n ę ł y w r o g ó w b a g n e t y w ś w i ę t y m k o ś c i e l e p a m i ą t e k —

Nb. w. r. 1836. wojsko austriackie zajęło chwilowo Wawel — fakt ten wzburzył serca Krakowian.

## Krakowiaki.

w. 12. z n u r z y ł a — zanurzyła

w. 41. t r z y p a g ó r k i ś l i c z n e — mogiły Krakusa, Wandy i Tadeusza Kościuszki.

w. 57. z e s m o c z e j g a r d z i e l i — Smoczą jamą nazywa się pieczara w górze wawelskiej, w której według podania miał legowisko smok za czasów Krakusa.

w. 88. z d r z y m a ł o — przedrzemało, prześpało się

\*w. 146. O k o n i k u c i z a n u c ę — W opisie „Konika“ nie odstępowałem od podania. W „Pszczółce krakowskiej“ w tomie I. jest następujący opis tej uroczystości, który umieszczam tutaj z powodu rzadkości dzisiaj-rzeczonego pisma: „W drugi czwartek, w oktawę Bożego Ciała, człowiek w stroju tatarskim, w zawoju i złotych butach, udaje harce na drewnianym koniu,

przy odgłosie muzyki i kotłów, pośród parotysięcznego zgromadzenia ludzi, których co moment do zamieszania prowadzi. Obchód ten należy do najdawniejszych i ma miejsce, gdy procesya z kościoła Panny Maryi po rynku ukończy się. Prawdziwego początku tej uroczystości trudno się dowiedzieć; wieść tylko niesie, a co historycznie odnieść można do roku 1281. pod panowanie Leszka Czarnego, gdy Tatarzy zapuścili się pod Kraków, który już poprzednio za Bolesława Wstydliwego dwa razy ogniem i mieczem spustoszyli“.

\*w. 174. **W ł o c z e k z e Z w i e r z y ń c a** — Włoczkami nazywają u nas ludzi trudniących się spławem drzewa na Wiśle.

\*w. 248. **N a ł o b z o w s k i m z a m k u** itd. — Łobzów, pałac na końcu wsi tego nazwiska, ulubione niegdyś mieszkanie króla chłopków, długo leżący w ruinach, dziś jako tako odnowiony. — Po roku 1846 przerobiono go na szkołę kadetów.

\*w. 288. **P o d w i e c z ó r w ś w i ę t e g o J a n a w i g i l i j ą** itd. — Znany zwyczaj rzucania wianków na wodę, z dziewięciorakich kwiatów uplecionych, dziś upowszechniony i po miastach, i stąd rozmaite wróżby. Wilie św. Jana, św. Andrzeja i św. Katarzyny, są to dni dla młodych dziewcząt i chłopców, w których dla dowiedzenia się przyszłości najwięcej guseł wyprawiają.

\*w. 310. **W e c z w a r t e k z r o d z i c e m p r z y j d ę d o t w e j c h a t k i** — Dzień czwartkowy jest zwykle u naszego ludu dniem oświadczyn, które odbywają się w sposób, jak je opisałem

\*w. 329. **C h o r a g i e w k ę z a t k n i e m n a d r o d z i c a d a c h e m** — Nad domem, w którym ma się odbywać wesele, Krakowiacy zatykają chorągiewkę.

\*w. 343. **C z a r n e j z i e m i z a g o n z a w i a n o d a j e m y** — Włóścianie z Łobzowa i Czarnej wsi pod Krakowem za dawnych czasów dawali za córką zagon ziemi, który przynosił dochodu rocznego 100 dawnych złotych polsk. — Rzadkość podań ludu, bo u nas dotąd nikt ich nie zbierał, a szczególnie moje ulubione marzenia o napisaniu dramatu krakowskiego ludu, wstrzymały mię z opisem wesela, które po swatach

nasępuje, i innych podań podobnych do opisanego „Konika“. Zostawiłem to dalszemu czasowi, aż zbiorę więcej zasobów, ażeby moje marzenie urzeczywistnić.

### Skargi drzew.

\*w. 1 i 2. **Zwierzyńiecka wieża** itd. — Na jednej z wież klasztoru zwierzyńieckiego (nb. klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem) znajduje się dzwon rozbity, w który co wieczór w pewnych przerwach dzwonią za dusze utopionych. Głos jego donośny, i zewny i ponury.

\*w. 89. **Ja młodsza siostra tego klasztoru** — Zaraz obok klasztoru wspomnianego jest miejsce przechadzki Lipkami zwane, gdzie rosną dwie ogromnej wielkości lipy, których wiek może dwustu lat dosięga.

\*w. 108. **Woli topole** — Wola Justowska wieś pod Krakowem z piękną willą włoską i angielskim ogrodem. Od tej wsi spodem góry Bronisławy ciągnie się piękna ulica topoli włoskich — W parę lat po śmierci Wasilewskiego, ulica ta topoli wyciętą została.

\*w. 114. **piersi Srebrnej góry** — Srebrną nazywa się góra w Bielanych milę od Krakowa na której klasztor x. x. Kamedułów wśród lasu, w zajmującym położeniu nad Wisłą.

w. 118. **niepołomskie puszcze** — w Niepołomicach o 4 mile na zachód od Krakowa były dawniej i są jeszcze dzisiaj ogromne lasy.

### Dzwon Wawelski.

w. 12. **rozhoworem** — rozhovor, rozgovor, rozgwar, gwar, rozmowa.

### Dzwonek Kapucynów.

Wasilewski przez dłuższy czas mieszkał w pobliżu kościoła O. O. Kapucynów w Krakowie przy ulicy

Studenckiej (narożnik ulicy Garncarskiej). W sąsiednim domu mieszkała rodzina Schugtów.

### Wieści o wiosnie.

w. 41. jak z wiciami latał — jak z listem królewskim wzywającym do boju t. j. chodząc do wszystkich po kolei, od jednego do drugiego.

### Ku pamięci Władysławskiego.

\*Gabryel Prewancy także Przemankowskim nazywany, ur. w Chełmży w Prusiech nauki odbył w Krakowie. Był nauczycielem Władysława IV. i od Zygmunta III. za położone w wychowaniu syna zasługi policzony był w poczet szlachty z przezwiskiem „Władysławskiego“. Legatem w r. 1631. zapisał 30.000 złp. (to jest 90000 wartości dzisiejszej) na wybudowanie nowego gmachu szkolnego.

w. 5. w o n i ło — woniało, wydawało woń.

### Orzeł karpacki.

Z w a l i s k a L a n c k o r o n y — ruiny zamku lanckorońskiego zbudowanego przez Kazimierza W. w 14 w. — pięć mil na południe od Krakowa.

### U W A G A.

Przypiski zaznaczone gwiazdką, to przypiski autora z uzupełnieniami późniejszych wydawców; niektóre z nich skrócone.

